Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.



Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam. strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Rok VII, № 283. Łódź, piątek 16. X. 1931 r.

Niefortunne polowanie ministrów w Bukareszcie.

Generał włoski Balbo ranny.

Bukareszt 16.10 (Od wł. kor.) Włoski minister lotnictwa generał Balbo zaproszony przez króla Karola II na polowanie dworskie został

lekko postrzelony śrutem

Również poseł niemiecki hr. Schulenburg odniósł lekką ranę.



GENERAŁ BALBO.

Krwawe demonstracje w Gdańsku.

Znikoma część robotników portowych wróciła do pracy.

Gdańsk, 16.10. (Od wł. kor.) Wbrew wczorajszym zapowiedziom strajk robotników portowych w Gdańsku nie został zlikwidowany. Pracuje

tylko 270 robotników

na ogólną liczbę ponad 1600 zatrudnionych normalnie w tym porcie. Agitacja komunistyczna wzmogła się ostatnio do tego stopnia, że policja zmuszona była wydać zakaz

odbywania zebrań

robotników portowych, zwoływanych przez komunistów. W związku z tem doszło wczoraj do starcia z policją, która rozpędziła tłumy strajkujących.

Gdański kur.

Gdańskie bractwo strzeleckie ofiarowało swego „kura" pochodzącego z czasów polskich pruskiemu Malborkowi.

Nuncjusz papieski opuszcza Hiszpanję.

Pensje biskupów zmniejszone o połowę.

Madryt, 16.10. (Od wł. kor.) Nuncjusz papieski w dniu dzisiejszym ma opuścić Hiszpanję. Powierzył on arcybiskupowi Valladolid funkcję prymasa i obowiązki utrzymania stosunków między kościołem hiszpańskim **a Watykanem.**

Nuncjusz papieski złożył wczoraj po południu wizytę w prezydjum rady ministrów.

Jedną z pierwszych uchwał nowego rządu hiszpańskiego było zredukowanie budżetu o 9 miljonów pesetów, przeznaczonych na

utrzymanie kościołów katolickich.

Pensje biskupów zostały zmniejszone o połowę.

Śnieg w Zakopanem.

Zakopane, 16 października Od wczoraj nastąpiło w Zakopanem znaczne oziębienie, a równocześnie w ciągu dnia począł sypać śnieg, który pokrył warstwą samo Zakopane, oraz wzgórza Gubałówkę i Regle. W Zakopanem śnieg wkrótce stopniał.

Litwa zaciera ręce...

Niekorzystny dla Polski

wyrok Trybunału Haskiego.

Haga 16.10 (Od wł. kor.) Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości ogłosił orzeczenie w sprawie komunikacji kolejowej na linji Landwarowo—Koszedary. Orzeczenie to wydane zostało po długiej rozprawie z udziałem przedstawicieli Polski i Litwy. Trybunał orzekł, iż rząd litewski

nie ma obowiązku

otwierania ruchu kolejowego na swej linji. Niekorzystna dla tezy polskiej opinja Trybunału Haskiego nie stanowi decyzji ostatecznej.

Jest to tak zwana „avis consultatif" t. j. opinja doradcza, która wróci na radę Ligi Narodów, gdzie całokształt zagadnienia będzie

nanowo rozważany

W każdym jednak razie w obecnym stadjum sprawy upór Litwy uzyskał formalne poparcie w werdykcie haskim.

Ucieczka od dolara nie ustaje.

Oficjalne wystąpienie Ameryki przeciw panice.

Nowy Jork, 16 października. Ze strony urzędowej wydano komunikat, mający na celu zapobiec

szerzącej się panice

w związku z obawami o los dolara.

Zaznaczyć należy, że wedle ostatniego wykazu Federal Reserve Banku, pokrycie to wyniosło tylko 67 proc., a bieżący tydzień przyniósł dalszy odpływ złota z Ameryki.

W całych Stanach ludność tłumnie zgłasza się do kas starając się wymienić banknoty na złoto. Poza tem rzucono się gwałtownie do kupowania placów, ziemi, domów itp. nieruchomości. Ucieczka od dolara, pomimo uspokajającej enuncjacji rządowej trwa.

Paryż, 16 października. Zarówno Bank Francji, jak i Bank Belgji wymieniły wszystkie posiadane banknoty dolarowe na złoto. Sfery finansowe tłumaczą to obawą o los dolara.

Posiedzenie Rady Ministrów.

Warszawa, 16 października (Od wł. kor.) Pod przewodnictwem premjera Prystora odbyło się wczoraj posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu tem rada po załatwieniu spraw bieżących uchwaliła przyjąć

nowelizację ustawy

o państwowym podatku przemysłowym oraz projekt ustawy o zarobkowym przewozie osób i towarów pojazdami mechanicznemi.

Rząd japoński trzyma w tajemnicy ostrą treść not amerykańskich.

Czy Japonja wystąpi z Ligi Narodów?

Tokio, 16.10. (Od wł. kor.) Nota Stimsona do Ligi Narodów w sprawie akcji wojennej w Mandżurji wywołała w całej Japonji

ogromne wrażenie.

Tłumy manifestują swe niezadowolenie, wznosząc głośne okrzyki na ulicach. Sekretarz stanu Stimson wysłał jeszcze dwie noty do rządu japońskiego. Treść tych not trzymana jest przez rząd japoński w ścisłej tajemnicy, wobec ostrego ich tonu. Wśród generałów dowodzących wyprawą mandżurską panuje przekonanie, że Japonja nie może w żadnym wypadku dopuścić Ligi do mieszania się

w sprawy Mandżurji

i że raczej Japonja winna wystąpić z Ligi Narodów. Skargi Chin do Ligi Narodów o bombardowanie bezbronnych miast znalazły swój wyraz w oficjalnym rozkazie rządu tokijskiego do generała Honio, dowódcy sił lotniczych w Japonji, by akcja w powietrzu ograniczyła się jedynie

do płatowców pościgowych.

NIE MAJA ZAMIARU...

Waszyngton, 16.10. Poseł japoński przy rządzie U.S.A., Debutisi, oznajmił wczoraj sekretarzowi stanu Stimsonowi, że Japonja niema zamiaru prowadzić dalej działań wojennych przeciw Chinom i że dołoży

wszelkich starań,

by zatarg z Chinami załatwić ugodowo

Dyktatura Reichswehry.



Minister Reichswehry i Spraw Wewnętrznych Rzeszy generał Groener, w którego ręku skupiona jest właściwa władza. 2) Kanclerz Brüning (kłania się) nominalny szef rządu.

Morderca Fagas przed sądem doraźnym.

Tłum publiczności przysłuchuje się rozprawie.

Łódź, 16 października. Zgodnie z wyznaczonym przez władze sądowe terminem, w dniu dzisiejszym stanął przed Sądem Doraźnym morderca b. sekwestratora magistrackiego Wacława Sztarka — 27-letni Adam Fagas.

Morderstwo dokonane zostało w dniu 10 września b. r. w okolicznościach, które ponad wszelką wątpliwość wskazują na zbrodniczy instynkt zabójcy.

Fagas przybył do mieszkania swej ofiary, jako dawny znajomy i korzystając z odpowiedniego momentu przy pomocy siekiery zabił go na miejscu.

Następnie głowę zabitego owinął w marynarkę, obrabował mieszkanie i oddalił się przez nikogo nie zauważony.

Mord wykryto dopiero w dwa tygodnie później i wszczęto poszukiwania za mordercą.

Stwierdzono, że Fagas często odwiedzał mieszkanie Sztarka i jako bezrobotny był przez niego

wspomagany.

Fagas był znany na bilardzie w lokalu Ulrichsa jako zapalony amator „piramidki" i „bolszewika".

Ostatnio miał

„osiem narzeczonych"

u których z powodu braku mieszkania kolejno nocował.

• • •

Dziś już o godzinie 8.30 rano tłumy publiczności otaczają gmach Sądu Okręgowego przy Placu Dąbrowskiego.

Nie wszystkich wpuszczają. Rozstawione posterunki policyjne mają ścisłe instrukcje co do osób, które mogą być wpuszczone na salę, gdzie zasiądzie sąd doraźny.

Sala rozpraw wypełniona jest po brzegi publicznością. Za stołem sędziowskim sędzia Ilinicz (jako przewodniczący Sądu Doraźnego) oraz sędziowie Halicki i Kubiak (jako asesorzy).

W pokoju dla świadków czeka 1[illegible] osób. Są to policjanci, którzy przeprowadzali dochodzenie, narzeczone oskarżonego oraz osoby, które odkupiły od mordercy zrabowane rzeczy.

(Dokończenie na stronie drugiej)

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90 w płaceniu 8.88; funt angielski w żądaniu 35.50, w płaceniu 35.00; rubel złoty w żądaniu 5.80, w płaceniu 5.60; marka w żądaniu 2.06, w płaceniu 2.05; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Dom zamachowca.



Dom kupca Sylwestra Matuszki, na przedmieściu Wiednia, gdzie aresztowany zbrodniarz przyznał się do strasznych w swoich skutkach zamachów na pociągi pośpieszne w Niemczech i na Węgrzech. Majątek Matuszki zostanie skonfiskowany na pokrycie strat poniesionych przez ofiary katastrofy.



Morderca Fagas przed sądem doraźnym.

POCZĄTEK ROZPRAWY.

Punktualnie o godzinie 10-ej policja wprowadza Adama Fagasa, który spokojnie zajmuje miejsce na ławie oskarżonych. Wśród tłoczącej się publiczności poruszenie... Wszyscy patrzą na krwawego mordercę z niesamowicie

spokojną twarzą.

Od czasu do czasu Fagas świdruje oczyma grupujących się przy stołach dla prasy reporterów. Widocznie jest wrogiem bezpłatnej reklamy. Proces rozpoczął się w kilka minut później.

Gmach sądu otoczony jest policjantami z bagnetami nasadzonemi na karabiny.

Francja udzieli Ameryce pomocy wzamian za uroczyste uznanie traktatu wersalskiego.

Paryż, 16 października. Premjer Laval gotów jest udzielić Ameryce pomocy, ale tylko pod warunkiem, że Stany Zjednoczone ze swej strony zobowiążą się do poparcia autorytetem wszelkich postanowień

traktatu wersalskiego.

Jedynie w ten sposób należy rozumieć ewentualną dyskusje na temat polskiego Pomorza, której sens usiłowała w swoim czasie całkowicie wypaczyć propaganda niemiecka zagranicą.

Gaszyńska konkurencja Banku Polskiego.

W ręce władz wpadły falsyfikaty na sumę 330 tysięcy zł.

Łódź, 16 października.

Wielka afera fałszerska ujawniona onegdaj przez władze śledcze w Wieluniu zatacza szerokie kręgi. Po ujawnieniu potajemnej fabryki fałszywych 500-złotówek, mieszczącej się na strychu domu niejakiego Wilhelma Wielocha we wsi Gaszyn, pod Wieluniem, władze śledcze znalazły się dopiero na właściwym tropie. Uruchomiono cały aparat śledczy, który w przeciągu ubiegłej doby zlikwidował szajkę fałszerzy.

Poza fabryką ujawnioną w Gaszynie, policja przeprowadziła rewizję w cegielni w Krzyworzecce pod Wieluniem, gdzie odnaleziono aparaty fotograficzne, służące do zdjęć banknotów prawdziwych, kilka bel papieru do wyrobu falsyfikatów oraz pewną ilość gotowych już fałszywych banknotów 500 złotowych. Pozatem w kilku punktach lasów wieluńskich znaleziono poukrywane przez fałrzeszy klisze i kamienie litograficzne, farby i gotowe falsyfikaty. Z odnalezionych dowodów wynika, że fałszerze prawdopodobnie fabrykowali również banknoty dolarowe.

Do dnia wczorajszego władze śledcze z związku z ujawnioną aferą aresztowały: Władysława Koja, właściciela magazynu czapek w Wieluniu, małżonków Wilhelma i Gertrude Wielochów (u których na strychu domu ujawniona została cała fabryka fałszerzy) zamieszkałych w Gaszynie, pod Wieluniem, Piotra i Stanisława braci Szaniec, właścicieli cegielni w Krzyworzecce, pod Wieluniem, Józefa Szarlata, zamieszkałego również w Krzyworzecce oraz niejaką Władysławę Wolniczkową, żonę rzeźnika, zamieszkałą w Rybnej, w powiecie tarnogórskim.

Pozatem ubiegłej nocy aresztowany został litograf będący jednocześnie jednym z głównych organizatorów fałszerzy niejaki Józef Glankowski łodzianin. Glankowskiego aresztowano w Tarnowskich Górach. Odebrano mu 500 złotych banknotów na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Poza wymienionym aresztowano szereg osób pozostających pod zarzutem bądź udziału w samym procesie fałszowania bądź kolportażu falsyfikatów. Ogółem dotąd w ręce władz śledczych wpadło falsyfikatów 500-złotowych na łączną sumę około 330.000 złotych.

Jaką ilość falsyfikatów fałszerze zdążyli puścić w ruch narazie nie ustalono. Dzięki jednak intensywnej akcji władz śledczych, które w rekordowym czasie zlikwidowały szajkę fałszerzy, przypuszczać należy, iż puścili oni w obieg nieznaczną tylko ilość falsyfikatów.

Dalsze wyniki toczącego się śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Wieluń, 16 października (Od wł. kor.) Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili: podczas rewizji ogródka Wielocha w Gaszynie znaleziono trzy studolarowe banknoty niezbyt po mistrzowsku wykonane.

Przytomny maszynista zapobiegł katastrofie kolejowej.

Wilno, 16 października (Od wł. kor.) Pod Grodnem zanotowano drugi zkolei wypadek zamachu na pociąg. Nieznani sprawcy ułożyli **stos kamieni** i kilka kloców na torze kolejowym wiodącym do Sokółki. Na szczęście maszynista przeszkodę zauważył i zatrzymał pociąg w porę.

Wyrok w procesie
o krwawe zajścia w Kaczanówce.

Lwów, 16.10. Na wiosnę zeszłego roku odbiła się szerokiem echem po kraju sprawa krwawych zajść w Kaczanówce, pow. skałackiego, gdzie ofiarą starcia pomiędzy policją a fanatyczną ludnością

padło 5 zabitych i 8 rannych.

Bezpośrednim powodem zajść był tamtejszy wikary parafji, ks. Wróbel, który nie chciał dopuścić do przejęcia parafji przez proboszcza, ks. Grzybowskiego. Epilog sprawy rozegrał się ostatnio przed sądem tarnopolskim.

Ponieważ na ławie oskarżonych zasiadło 34 włościan z Kaczanówki i okolicznych wsi, a nadto wezwana została liczna ilość świadków, sąd wyjechał do Podwołoczysk i tam przeprowadził rozprawę. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez stawianie oporu władzy, w celu udaremnienia wykonania obowiązków służbowych, niebezpieczne pogróżki i porwanie się z bronią w ręku na władze. W wyniku rozprawy sąd

skazał 22 oskarżonych

na karę więzienia od 2 do 6 miesięcy, przyczem trzech na karę bezwzględnego więzienia, a 19 z zawieszeniem kary. 12 oskarżonych sąd uniewinnił.

Ojciec św. odprawi mszę św. na intencję bezrobotnych.

Rzym, 16 października. Dnia 25 bm. w dzień święta Chrystusa Króla, odprawi papież mszę św. w Bazylice św. Piotra na intencję poszkodowanych kryzysem światowym, a zwłaszcza na intencję bezrobotnych i ich rodzin.

Akt rozpaczy w lesie.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dnia 16 października. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na schodach przy ulicy Piłsudskiego 17 upadła odnosząc złamanie prawej nogi oraz ogólne obrażenia ciała 64-letnia Sura Chudes Zaksowa, zamieszkała w Kałach pod Łodzią. Staruszkę przewieziono na kurację do szpitala.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Zielonej 35 w bójce odniósł ranę ciętą głowy 78-letni Franciszek Jachulski. Ofiarze porachunków rodzinnych udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe w lokalu III komisarjatu policji.

Na ulicy 6-go Sierpnia został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 54-letni Michał Wertik, tkacz, zamieszkały przy ulicy Małopolskiej 20. Poszkodowanemu udzieliło pomocy miejskie pogotowie ratunkowe. Sprawców tajemniczej bójki poszukuje policja.

W lesie na Mani usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny, 26-letnia Celina Haszczykówna, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatce udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Auto bez światła wpadło na przechodniów

Kalisz, 16 października. W dniu wczorajszym około godziny 6-ej po południu przy zbiegu ulicy Marszałka Piłsudskiego i Pułaskiego autobus pasażerski, jadący od strony Ostrowa, bez świateł i sygnału, wpadł na przechodniów. Dwaj z nich odnieśli bardzo ciężkie obrażenia ciała. Najciężej rannym okazał się

kupiec kaliski,

niejaki Salomon Kazanowski. Nazwiska drugiej ofiary wypadku narazie nieustalono. Obu rannych przewieziono do szpitala.

Stan Kazanowskiego, który uległ złamaniu kilku żeber jest beznadziejny.

Sprawca wypadku, szofer, Józef Palusiński usiłował zbiec, został jednak zatrzymany przez przechodniów. Palusińskiego, który nie posiadał nawet prawa jazdy, aresztowano.

SEX APPEAL
ZEW PŁCI
REWELACYJNY PORANEK w TEATRZE MIEJSKIM.

Już niedługo. Jeszcze chwilka cierpliwości, a Łódź weźmie gremjalny udział w jedynym w swoim rodzaju rewelacyjnym poranku artystyczno-literacko-erotycznym: „Sex Appeal" (Zew płci), który odbędzie się w niedzielę, dn. 18 w Teatrze Miejskim, punkt. o godz. 12 w poł.

Niezwykle frapujące zagadnienie, barwna mozaika najcelniejszych przemówień i „pokazów"" artystów, lekarzy, adwokatów, literatów, art.-malarzy, dziennikarzy, felietonistów — oto co czeka całą kulturalną Łódź w najbliższą niedzielę.

W słownym bezkrwawym ale jakże interesującym a nawet emocjonującym boju zetrą się ze sobą m. in.: Marlena Dietrich-Zizi Halama, mec. B. Bruzda, dr. Adam Bender, art. mal. K. Mackiewicz, Hilda Skrzydłowska, Zofja Tatarkiewicz - Woskowska, Pola Szmarówna, Jadwiga Helmińska, Marjan Wawrzkowicz, Michał Znicz, Franciszek Brodniewicz, Jan Mroziński, Zbigniew Ziembiński, Zygmunt Białostocki, Józef Winawer, red. G. Wassercug, red. M. Jagoszewski, red. Andrzej Nullus, red. St. Sapociński, red. Rachalewski, red. J. Bolski, red. B. Bolechowski, red. Sz. Glück, red. W. Polecki, poeta Sw. Karuński, St. Feltx.

Pozostałe w niewielkiej ilości bilety sprzedaje Kasa Zamawiań Teatrów Miejskich Traugutta 1 (Teatr Kameralny).

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Odpływ złota ze Stanów Zjednoczonych trwa. Wczoraj wysłano w sztabach złotych do Francji 40 miljonów dolarów.

(—) Sowiety mają zagranicą weksli bez pokrycia na 3 i pół miljarda złotych. Wobec zupełnego wyczerpania kredytów sfery finansowe liczą się z ogłoszeniem niewypłacalności z końcem b. roku.

(—) Japonja wypowiedziała się przeciwko udziałowi Ameryki w obradach Ligi Narodów nad konfliktem mandżurskim.

(—) W Warszawie przy ulicy Wołowskiej 86 runęło rusztowanie przy budowie domu przyczem dwóch robotników: 26-letni Władysław Rogoziński i 30-letni Stanisław Siniarski ponieśli śmierć.

(—) Sąd Najwyższy uchylił wyrok skazujący 14 radnych PPS w Radomiu na karę od 3 do 5 miesięcy więzienia za protest przeciwko Brześciowi.

(—) Przy wjeździe do Niemiec należy zgłaszać posiadane waluty.

(— Zostały ogłoszone nowe stawki uposażenia urzędników Kasy Chorych. Tabela nowych uposażeń przewiduje 12 stopni.

Wynagrodzenie pracowników umysłowych wynosić będzie dla urzędników nieżonatych od 220 do 1300 zł., przyczem za każde trzechlecie pracy doliczany będzie dodatek w wysokości od 22 do 60 zł., zależnie od grupy. Maksymalne uposażenie urzędnika I-go stopnia, nieżonatego wynosić będzie 1.440 zł., 8-go stopnia zaś 330 zł. Dodatki rodzinne wynosić będą: na żonę od 30 do 60 zł., na dziecko od 15 do 30 zł. Maksymalny dodatek rodzinny od 75 zł. do 150 zł., zależnie od grupy maksymalne uposażenie wraz z dodatkami rodzinnemi wynosi dla I-go stopnia 1600 zł., dla 8-go stopnia 405 zł.

(— Na wczorajszem posiedzeniu łódzkiej rady miejskiej, które trwało 20 minut uchwalono zaciągnięcie pożyczki 1 miljona zł. na budowę domków drewnianych.

Sługa swego narodu.

GUSTAW V, KRÓL SZWEDZKI.

Średniowieczny ceremonjał i praktyczne demokracje.

Sztokholm, w październiku.

Jeżeli jest prawdą, że stolicę państwa cechuje przedewszystkiem miejsce, zajęte przez siedzibę władcy, Sztokholm jest niewątpliwie najbardziej królewskiem miastem. Zamek królewski bowiem stanowi tutaj ośrodek miasta, jego szczyt i gmach główny. Wzniesiony u najdalszego końca dawnego miasta, na olbrzymich fundamentach, kamienistych jak skały archipelagu sztokholmskiego, gigantyczna swą masą góruje nad skałami i wodami miasta, które częstokroć porównywano z Wenecją. Wywiera wrażenie tronu z granitu, u stóp którego skupiają się inne gmachy: świątynie, ministerstwa, banki, koszary i budynek parlamentu. Aby zastąpić dawny zamek Trzech Koron, zniszczony w okresie dzieciństwa Karola XII, architekci starali się zaznaczyć w budowli epokę, w której rządy królewskie uwalniały się już z więzów feodalizmu. Żadnych wieżyc, baszt zębatych i tp. ozdób, ale jasne i czyste linie, spokojne zarysy pozbawione ornamentacyj. Obok Wersalu pałac w Sztokholmie jest z pewnością najwymowniejszym wyrazem królewskości. Zamieszkują go władcy konstytucyjni, najbardziej demokratyczni na świecie. Przeszłość przypominają tylko pozostałości ceremonjału dworskiego. Cudzoziemiec któremuby się przypadkowo zdarzyło być obecnym na przyjęciu dworskiem sądziłby, że został przeniesiony w czasy królowej Krystyny (córki Gustawa-Adolfa). Na schodach przejść trzeba pomiędzy podwójnym szpalerem trabantów w stalowych zbrojach i trójkątnych kapeluszach, minąć niezliczone sale, ozdobione gobelinami, gdzie gości spotykają szambelani i damy dworu. W sali tronowej goście zajmują miejsce na trybunie usianej koronami. Orszak królewski, poprzedzony przez hajduków, wchodzi na salę według przepisów protokółu, trwającego od stuleci. Dygnitarze dworscy, których liczba jest nieskończona —marszałkowie i ochmistrze dworu, szefowie protokółu, szambelani dworscy, adjutanci— olśniewają bogactwem mundurów. Wszyscy ci dygnitarze wymagają mianowania ich ścisłemi tytułami według rangi, dokładnie oznaczonej w liście dworskiej. Nawet damy dworu są zmuszone

do noszenia dawnych strojów

z bufiastemi rękawami, w smutnych kolorach — czarnym z białym, jak wyznaczyła to królowa Zofja. Dość, że mężczyźni „pawią się" w lśniących strojach przy dworze sztokholmskim podczas, gdy kobiety noszą coś w rodzaju jednostajnego fraka.

Wobec tej olśniewającej widowni król zajmuje miejsce na wzniesieniu, górując nad swymi poddanymi, jak zamek królewski nad stolicą. O kilka stopni niżej zasiadają księżniczki — Ludwika i Ingeborg, ładna ks. Ingrid, dalej nieco książęta. Wobec całej tej pompy ma się wrażenie, że pałac w Sztokholmie jest więcej niż symbolem.

Jednak okazje, przy których król godzi się na rozwinięcie pompy związanej z jego stanowiskiem, są bardzo rzadkie — otwarcie parlamentu, ślub książęcy, koncerty dworskie, zniesione zresztą od śmierci królowej. Wszystkie te zewnętrzne oznaki wspaniałości nie robią przyjemności królowi, który jak wiadomo zrzekł się kiedyś tradycyjnego obchodu koronacyjnego.

Król nowoczesny — zdaniem Gustawa V — tem tylko wyrównać może przywileje tronu, że staje się

pierwszym sługą swego narodu.

Stąd pochodzi wielki szacunek króla szwedzkiego dla konstytucji, parlamentaryzmu i opinji publicznej. Gustaw V zawsze miał sobie za punkt honoru współpracować najściślej z gabinetem ministrów, niezależnie od zabarwienia politycznego — konserwatywnego, liberalnego, czy też socjalistycznego, gdyż chodzi mu głównie o przystosowanie się do większości narodu. Tem właśnie król zaskarbił sobie przywiązanie narodu.

Prostota i dobroduszność króla są przysłowiowe. Rzec można bez przesady, że monarcha i jego rodzina większymi są demokratami od swoich dworzan. Powiadają, że król z trudnością wypełnił swój obowiązek, sprzeciwiając się małżeństwu księcia Lennarta z mieszczanką. Zarówno jego serce dziadka, jak i zapatrywania osobiste bynajmniej nie stawały na przeszkodzie podobnemu związkowi.

Król często odwiedza swoich poddanych i przyjmuje do nich zaproszenia na obiady. Największą jego przyjemnością jest gra w tennisa, którą uprawia z mistrzostwem

pomimo lat 72.

Również lubi polowanie i jest naogół zawołanym sportsmenem.

Sztokholmianie ponad wszystko cenią w swoim królu, że pomimo swej godności nigdy nie przestaje być człowiekiem. Zapomnieć dotąd nie mogą króla, jak płakał przy katafalku małżonki. Braku wrażliwości zdaje się nie uważać za niezbędną cechę królów.

Dawne królestwo Szwecji wydaje się zdumiewającą szkołą równości, a Gustaw V jest doskonałym w tym zakresie profesorem. Jego długie panowanie w ciągu lat dwudziestuczterech stanowi kurs demokracji, zastosowanej w praktyce.

Horski.

List na biurku nieboszczki.

Burzliwy żywot córki zamiatacza ulic.

Władze francuskie zajmują się tajemniczą śmiercią słynnej awanturnicy, której wyczyny zajmowały niegdyś całą Francję. Chodzi tu o Józefinę Renaudel, którą znaleziono w tych dniach w jej mieszkaniu martwą. Sprawa jest najzupełniej zagadkowa. Na biurku nieżyjwej leżał list do policji, w którym denatka wyraża obawę, że życiu jej grozi niebezpieczeństwo ze strony siostry Elizy,

byłej zakonnicy,

która groziła, że ją otruje. Renaudel wyraża w liście pewność, że siostra Eliza wypełni swą groźbę. List datowany jest na 24 godzin przed śmiercią. Obdukcja zwłok wykazała, że Renaudel umarła faktycznie śmiercią gwałtowną.

Rzekome to otrucie ma niezwykle interesujące podłoże. Pani Renaudel była kiedyś osławioną awanturnicą. Córka zamiatacza ulic, była, jako młoda dziewczyna, sprzedawczynią w sklepie tytoniowym. Jakiś murzyn wywiózł ją z Paryża do Indochin, gdzie zaczęła najdzikszy szereg przygód i afer. W kilka lat później wypłynęła w Nowym Jorku, jako tancerka Variété. Zamieszana w sprawę kradzieży rzadko wielkiego brylantu była aresztowana, postawiona przed sąd jednakże dla braku dowodów wypuszczona na wolność. Odstawiona za granicę Ameryki, wróciła do Paryża, gdzie została

kochanką jakiegoś maharadży,

póki się nie okazało, że jest to zwykły oszust i międzynarodowy hochsztapler, który po całym szeregu oszustw zniknął z Paryża. Od owego czasu ucichło o czynach i życiu awanturnicy. Dopiero przed kilkoma laty wypłynęło znów jej nazwisko na powierzchnię, w związku z wielką aferą oszukańczą. Renaudel zawarła w Angers znajomość z pewną zakonnicą imieniem Eliza, której opowiedziała historję o przypadającym wkrótce dla niej spadku, który pragnie przeznaczyć na budowę klasztoru. Namówiła więc zakonnicę na zbieranie składek, aby móc zaraz zacząć budowę. Dobroduszna zakonnica zainicjowała składki w kołach katolickich, które dosięgły sumy

480.000 franków.

Kwota ta dostała się do rąk awanturnicy, która z pieniędzmi zaraz się ulotniła. W kilka miesięcy została jednak przez policję odnaleziona i uwięziona. Siostra Eliza za swą lekkomyślność została z zakonu wydalona i oddana sądom.

Niedawno opuściła Renaudel więzienie i odtąd żyła w ciągłej trwodze przed zemstą swej ofiary, byłej zakonnicy Elizy. Policja paryska pragnie teraz rozwikłać tę zagadkę, a Paryż ma nową sensację, o której może mówić przez kilka dni.

„Zły syn i opieszały uczeń nie mogą być faszystami".

Przewódcy faszystowscy opracowali już wiele faszystowskich „wyznań wiary" i „dekalogów" które następnie po części zostały uznane za nieautentyczne. Obecnie generalny sekretarz partji, Giuratti wydał nowy „dekalog" doskonałego faszysty".

Poniżej podajemy za paryską „La Croix" następujący tekst nowego dziesięciorga przykazań faszystowskich: 1) Przedewszystkiem Bóg i Ojczyzna, a dopiero potem wszelkie inne przywiązania i wszelki inny obowiązek. 2) Kto nie ma gotowości poświęcenia się duszą i ciałem Ojczyźnie i służenia bez sprzeciwu „Il Duce" ten nie zasługuje na to, by

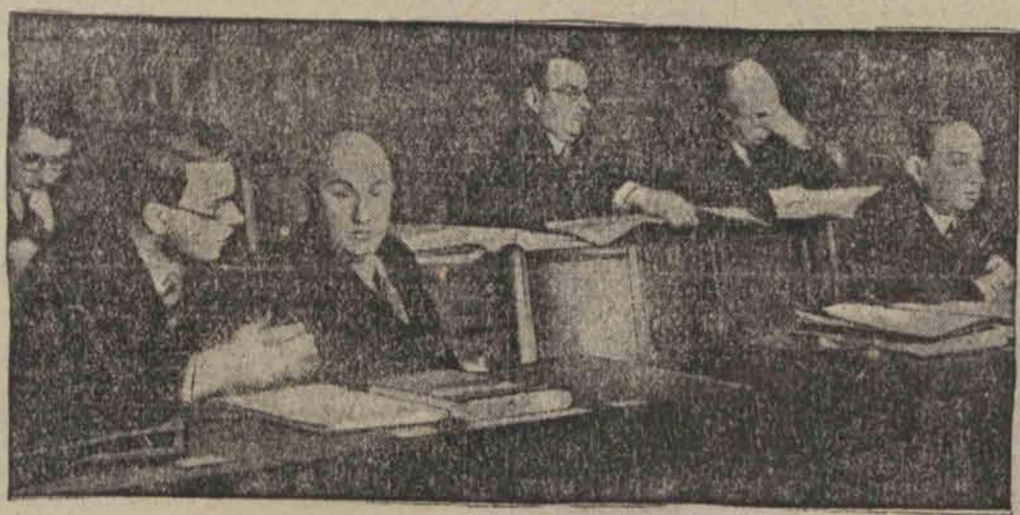
nosił czarną koszulę.

Faszyzm gardzi ludźmi małej wiary i słabemi charakterami. 3) Używaj całego swego rozumu, by zrozumieć wskazania, jakie otrzymujesz i całego swego entuzjazmu dla posłuszeństwa! 4) Karność jest nietylko cnotą żołnierzy na polu bitwy, daleko bardziej trzeba się nią kierować co dnia i wśród wszelkich okoliczności. 5) Zły syn i opieszały uczeń nie mogą być faszystami. 6) Tak rozporządzaj swym czasem, by praca twoja była ci radością, a zabawa pracą. 7) Ucz się cierpieć

bez skargi.

Ucz się poświęcać bez wypytywań i służyć, nie oczekując nagrody. 8) Dobre czyny, podobnie jak czyny wojenne, nie powinny być przerywane w połowie. Spełniaj je aż do najdalszych konsekwencyj! 9) W krytycznych okolicznościach pamiętaj, że zbawienie twoje zależy od twej odwagi. 10) Dziękuj co dnia Bogu, że stworzył cię faszystą i Włochem".

Proces miljonowych oszustów.



Jak już zapowiedzieliśmy rozpoczął się w Berlinie sensacyjny proces przeciwko trzem braciom Sklarek, oskarżonym o oszukańcze wyłudzenie od skarbu pruskiego 10 miljonów marek. Na zdjęciu: Sklarkowie i przekupieni przez nich urzędnicy magistratu berlińskiego na ławie oskarżonych

Bandyta w roli lekarza.

Skompromitowana żona brzydala.

Prasa wiedeńska żywo zajmuje się obecnie osobą niejakiego Achmeda Berkana, który przez dłuższy czas przebywając w Wiedniu podawał się za znakomitego lekarza amerykańskiego, pragnącego osiąść w tem mieście.

Berkan, osobnik o wybitnie afrykańskim typie i

odstraszającej brzydki,

przyjechał do Wiednia przed rokiem. Rozpoczął natychmiast poszukiwania za odpowiedniem mieszkaniem, które też niebawem znalazł.

Prowadził on życie bardzo wesołe i hulaszcze. Wytwornie ubrany, był częstym gościem w drogich lokalach zabawowych, restauracjach, barach i dancingach. Pieniądze wyrzucał na prawo i lewo, lecz źródło jego majątku było bardzo tajemnicze. Znajomym opowiadał, że zebrał w Ameryce z praktyki lekarskiej

znaczny majątek,

a do Wiednia przeniósł się, gdzie w swoim czasie bawił w przejeździe i w tem mieście i podobało mu się ono bardzo.

Przed kilku miesiącami zapoznał się „lekarz" z pewną piękną panną z najlepszego towarzystwa londyńskiego, a niedawno odbył się ślub, który w Wiedniu rozszedł się echem szerokiem.

Tymczasem obecnie wybuchła bomba...

Oto w Wiedniu zjawił się detektyw amerykański, który zdemaskował rzekomego lekarza jako osławionego

bandytę nowojorskiego,

Jimma Ladrey'a, który dokonał całego szeregu włamań, z których rzeczywiście „uciułał sobie" znaczny majątek. Obawiając się karzącej sprawiedliwości, pod fałszywem paszportem wyjechał z Ameryki i postanowił osiąść w Wiedniu.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarło to zdemaskowanie na młodej, tak niedawno poślubionej małżonce bandyty.

Ciekawa ta afera wywołała wogóle w Wiedniu bardzo silne wrażenie.

RACHILDE

PRZEDRUK WZBRONIONY.

Pani Adonis.

POWIEŚĆ.

5

Płakał istotnie klepiąc kolejno Karolinę po plecach, a Ludwika po brzuchu.

Firma Bartan odbierała właśnie próbne deski z tartaku. Matka i syn mierzyli z pomocą robotnika świeże drzewo, by zamagazynować je następnie w szopie. Karolina przeglądała z powagą rejestr, przykucnąwszy w pobliżu morwowego drzewa, jak kura, wysiadująca złote jaja. Ludwik w koszuli, gdyż było ciepło pracował przy dranicy wraz z podmajstrzym.

Gdy dorożka zajechała wszyscy przecierali oczy. Zdawało im się, że śnią! Pana Tranet z kuframi, paczkami, kocami podróżnemi!

— Sześćdziesiąt pięć po osiem franków metr kwadratowy... — mówiła Karolina, poczem wzniosła ręce — przecież to ten bankrut Tranet!...

Ludwik odwrócił się, wypuszczając trzymaną deskę: — Lola za dużo sobie pozwala! Skądże on znowu u nas?

I przypomnieli sobie depeszę, którą wysłała Lola. Woźnica spoglądał na państwa Bartan, potrząsając głową. Ładnie zostanie przyjęty ten gość!

Tranet ocierał sobie czoło. Miał wyszarzały zimowy płaszcz na białych, bawełnianych spodniach, czerwony krawat i trzewiki „genre Biarritz" z żółtej skóry napół wyszywane w jaskrawe kwiaty. Wskutek wzruszenia twarz jego była również czerwona jak krawat, a rozburzone, długie jak u młodego ucznia z 1830 roku włosy, otaczały go aureolą siwych kosmyków. Był to typ męczennika, wybierającego się na małe artystyczne tournee. Poczciwy papa Tranet nie był wprawdzie aktorem, ale perorował w Belleville.

Karolina objawiła swą wściekłość, patrząc nań pełnym oburzenia wzrokiem.

— No co? Czy trzeba zaoszczędzać tej małej wzruszeń? — zapytał Tranet — Doskonale! więc się już czegoś spodziewacie?.. Tem lepiej! tak samo lubię chrzciny jak wesela, w sam raz gdy wybrałem. Chodźże mój mały, ucałować teścia. Co u licha! stoisz jak głupiec. Wiesz, jestem taki biedny... (zbliżył się do Ludwika) że... proszę cię zapłać dorożkarzowi, dobrze? Zwrócę ci kiedyindziej... A gdzież jest właściwie twoja żona?

Ogłuszony i zmieniony Ludwik wyjął machinalnie portfel. Tranet zapłacił za dorożkę, dodając czterdzieści sous napiwku.

— Doskonałego ma konia, znam się na tem — rzekł ośmieliwszy się jeszcze bardziej — dość napatrzyłem się na konie w Londynie... dziwne, że u was są większe dorożki, jak w Paryżu.

Pani Bartan postąpiła o krok naprzód.

— Panie Tranet — zaczęła — kiedy wydałeś córkę, miała na sobie tylko ślubną sukienkę... i to nawet z ordynarnego muślinu...

Zadyszała się. Dawny bednarz przerwał jej wesoło.

— Pani jest najlepszą z kobiet, gdyż zgodziłaś się przyjąć tę małą niemal zupełnie nagą... zresztą... między nami mówiąc mężowie najbardziej takie żony kochają... Ach! przepraszam nie trzeba się zaraz obrażać to tylko żart... myśmy też byli młodzi, a teraz ich kolej, nieprawdaż?

Ludwik, czując, że przyjdzie do tysiąc razy gorszej awantury, pociągnął matkę za rękaw.

— Nie mówmy teraz nic — szepnął — przy robotnikach nie wypada, a zresztą nie poszedłby teraz bez córki.

— Szepczecie, cóż to znowu za tajemnice? Widzę, że przygotowujecie mi jakąś miłą niespodziankę — zawołał uparty handlarz krzeseł — Lolu, Lolu, chodźże, przynieś nam jedno w drugiem... — Tem lepiej... I odwracając się ku robotnikowi, który pękał ze śmiechu za plecyma służbodawców, zapytał: Ile miesięcy co?

Lola nie zjawiała się. Wreszcie wyszła z kuchni służąca, Marynia, która stanęła z otwartemi ustami.

— Matko Święta! — mruczała — jeszcze tego bankruta nam tu brakowało do tego wszystkiego.

— Patrzcie — zawołał zachwycony Tranet — kuchareczka... trochę rozogniona, bo pewnie piecze wam na rożnie kapłona! Witam cię, moja córko. Widzisz, miałem zawsze dwadzieścia lat.. Marysia zaśmiała się.

— Jeszcze teraz panu żarty w głowie! — szepnęła — I dając mu szturchańca, dodała cichutko: Nie oczekiwano pana, straszny u nas bałagan, mała jest zrozpaczona, mały nic nie mówi, matka wściekła się... Trafił pan, panie Tranet, jak pedza na biedaków.

— Proszę się nie obawiać, rozmówię się z nimi przy deserze... przecież sprowadzili mię tutaj i mają dobre serca Byłem już bez grosza, moje dziecko.

Widocznem było, że Marynia nie pojmowała szalonych urojeń Tranet'a.

Nagle dał się słyszeć hałas na schodach. Była to Lola, która ujrzawszy ojca na środku podwórza, biegła ku niemu z żałosnym krzykiem. Rzuciła się na niego.

— Tatusiu, kochany tatusiu, ach! jaka ja jestem nieszczęśliwa!... to moja wina... nie śmiałam już odwoływać... spodziewałam się, że depesza cię już nie zastanie... To twoje te kufry i paczki? Boże Święty!... więc zostawiłeś cały dom i wszystko?... Och! w głowie mi się kręci! Lola osunęła się blada na kolana.

— Potrzebne wzruszenie! — rzekł ojciec, podnosząc ją i obsypując pocałunkami... Jakaś ty wzruszona, pieszczotko! Zdaje się, że zrobiłaś się nerwowa. Pytasz o bagaże?... Przecie przybyłem, by dzielić z wami dach nad głową za zgodą tych szlachetnych ludzi... Pisałaś mi w depeszy, bym przyjechał do ciebie, a ja byłem bez żadnych środków. Zrozumiałem... zaraz pomyślałem: nie śmią mi pisać „Znajdzie się u nas łyżka strawy", są za delikatni i polecili uczynić to córce dla uniknięcia niemiłych uwag. Wiem, że bankrut nie przynosi zaszczytu, lecz jestem ofiarą i mogę przysiąc, że honor mój ocalał w zupełności... Lolu, masz prawo być dumna... kiedy jesteś przy mnie... Wytłumaczę wam to, moi kochani... Wejdźmy, jestem bardzo zmęczony! Napijemy się likieru, który mama Bartan tak świetnie umie robić... wszystkim nam to dobrze zrobi!

Pani Bartan i jej syn oniemieli ze zdziwienia. Lola załamywała ręce.

— I pomyśleć, że ten poczciwy człowiek wyobraża sobie, jakoby robił im przyjemność! — myślała Marynia, czyszcząc kieliszki na likier.

Gdy tylko pan Tranet umoczył wargi w likierze, chciał im wyjaśnić sprawę bankructwa.

— Nie wymagamy wcale, kochany teściu, byś zdawał nam rachunki — rzekł trochę podrażniony Ludwik. — Zdawało ci się, że dobrze postąpiłeś nie mówmy więc dziś o tem. Nasz dom jest poważny... otworzył podwoje twojej córce, lecz zaszło chyba jakieś nieporozumienie, gdyż nie przyjmie nikogo więcej... Na prowincji interesa idą bardzo słabo i najmniejszy skandal może im wiele zaszkodzić... bankructwo...

— Do kroćset! — zawołał, przerywając mu poczciwina — dlatego też tem piękniej zachowałeś się wobec swojego szelmy teścia... zięciu mój... podaj mi rękę!... Na śmierć i życie!

Usiadł zpowrotem rzewnie płacząc do kieliszka.

— Tak, to bardzo szlachetne! — ciągnął dalej — Jakaś niezgoda jest u was, córeczka moja kaprysi. Och! nie zaprzeczaj... czuję to. Prawdopodobnie niezadowolony jesteś z jej wychowania, a jednak nie zawahałeś się użyczyć mi dachu nad głową jak dobremu człekowi, odwdzięczę ci się za to, kochany zięciu. Zostawiłem tam wszystkie szpargały... zresztą flaszkę atramentu nic więcej, moi drodzy. Och!... nie bankrutujcie nigdy... nie macie pojęcia, co to za kłopoty... Pełno syndyków, adwokatów, notarjuszy, trzeba prosić o umowy, które nigdy nie dochodzą do skutku... czekać na papiery, które zawsze przychodzą... Pozatem miałem też wrogów, pewnego komiwojażera, któremu powiedziałem kiedyś parę słów, jeszcze w mojej młodości z powodu nieboszczki żony, kochane moje dziecko, taka była ładna i delikatna... ale kokietka... wykapana Lola... No, czemuż ty nie mówisz córeczko? Widzicie, będziemy teraz żyli szczęśliwie razem zdala od kłopotów w stolicy... lepiej się nam będzie spało i jadło; gdy będziemy mieli świadomość, że tworzymy wspólną rodzinę!...

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Przeprowadzona w ostatnich miesiącach w wielu wydziałach magistratu redukcja pracowników jest szczególnie dotkliwa z powodu niezałatwienia przez radę miejską statutu emerytalnego. W obecnym stanie rzeczy prawie połowa pracowników miejskich nie jest objęta zabezpieczeniem emerytalnem ani we własnym zakresie miasta, ani też zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych. Wskutek tego wynikają przy zwalnianiu konflikty między zredukowanymi, a magistratem, które często opierają się o sąd, narażając kasę miejską na straty materjalne. Zarząd Związku zawodowego urzędników samorządowych interwenjował niejednokrotnie w tych sprawach, jednakże dotychczas bez rezultatu.

* * *

Odbyło się pierwsze posiedzenie powakacyjne wydziału mieszkaniowego warszawskiego Tow. hygienicznego. Uchwalono zorganizować w listopadzie propagandowy kurs mieszkaniowy oraz przystąpić do opracowania wydawnictwa o budownictwie wiejskiem. Poza tem wydział zamierza urządzać stałe wycieczki do nowobudujących się spółdzielni w celu najszerszego zapoznania sfer zainteresowanych z kierunkiem spółczesnym w budownictwie. W przyszłym tygodniu rozpoczyna wydział mieszkaniowy posiedzenia referatowo-dyskusyjne, poświęcone sprawie mieszkaniowej.

* * *

Na posiedzeniu komisji do spraw regulacji i zabudowy Warszawy, działającej na prawach rady miejskiej, przyjęto plan zabudowania terenów między ul. Bema, a projektowaną trasą południowej kolei obwodowej. Na terenie tym o powierzchni około 11 hektarów przewidywane jest zabudowanie przeważnie domami zwartemi o trzech lub czterech kondygnacjach. Skwer, zajmujący centralne położenie, stanowić będzie miejsce odpoczynku i zabaw dla dzieci tej dzielnicy.

* * *

Sprawa książeczek dla służby domowej jest pod względem prawnym załatwiona. Okazało się, że prawo, wydane w połowie ubiegłego stulecia nie jest uchylone, że wobec tego magistrat warszawski jest mocen bez specjalnej uchwały zmusić wszystkie pracodawczynie do zaopatrzenia swojej służby domowej w książeczki. Wobec tego, że w roku 1922 wykonanie dawnych przepisów było przez radę miejską wstrzymane, przymus ma być podany do wiadomości publicznej w „Dzienniku Wojewódzkim". Każdy pracodawca będzie musiał zaopatrzyć swoją służącą w książeczkę rozrachunkową, wydawaną przez miejskie biuro pośrednictwa pracy.

* * *

Od 1 kwietnia r. b. frekwencja w tramwajach miejskich w porównaniu z takim samym okresem w roku zeszłym wykazuje zmniejszenie od 8 do 9 proc. We wrześniu r. b. w porównaniu z wrześniem r. z. frekwencja spadła o 11,6 proc. W takim samym stosunku spadły wpływy tego przedsiębiorstwa. W z. m. w porównaniu z sierpniem r. b. tramwaje przewiozły pasażerów o 11,3 proc. więcej.

Wisielec w czerwonym kapeluszu.

Trup pokarmem dla psów.

Z Mogilna donoszą:

Przed kilku dniami p. Barczak, dzierżawca probostwa tutejszego, przechodząc około godziny 12 obok parku ks. proboszcza, poczuł w pewnej chwili niemiłą, silną woń, dochodzącą od strony parku. Zaniepokojony tem zjawiskiem, udał się w głąb ogrodu, gdzie przedstawił mu się grozą przejmujący widok. Otóż z jednego drzewa zwisały znajdujące się już w stanie zupełnego rozkładu

zwłoki kobiece,

których prawa noga była obgryziona przez psy, podczas gdy z twarzy nie pozostało nic prócz kości.

Zawiadomiona o niezwykłem odkryciu policja zabezpieczyła zwłoki do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Jak dotychczas stwierdzono, zwłoki musiały wisieć w ogrodzie

6 tygodni,

od tego bowiem czasu nikt nie przechodził aleją, w której je znaleziono. W obecnem stadjum istnieje jeszcze nadzieja zidentyfikowania denatki — która, sądząc z powierzchownego śledztwa, nie liczyła więcej niż 22 lata. — Zwłoki okryte były bronzowym płaszczem, zaś na głowie denatki sterczał czerwony kapelusz.

Sprawą wyjaśnienia tajemnicy wisielczyni zajęły się władze sądowe.

Nagi mężczyzna w kinie.

Gorący wielbiciel Grety Garbo.

Z Kielc donoszą:

Podczas wyświetlania filmu „Pokusa" w kinie „Palace" w Kielcach na sali wydarzył się niezwykły wypadek. Bohaterem został Antoni Maciejski, lat 23 zam. w Kielcach.

Maciejski z wytężeniem i silnem napięciem od samego początku śledził przebieg akcji.

Nadszedł punkt kulminacyjny. Maciejski zapomniał, że rzecz dzieje się tylko na ekranie. Ukazanie się na płótnie Grety Garbo sprawiło to, że Maciejski czemprędzej zaczął się pozbywać garderoby i wkrótce począł

ściągać z siebie bieliznę.

Za chwilę pozostał w stroju adamowym.

Film skończył się, zawiadomiona jednak o wypadku dyrekcja kina nie zapaliła świateł, a muzyka grała Maciejskiemu upajającego walca. Maciejski nie wstrzymał się zerwał się z krzesła i świecąc nagością chciał udać się w stronę ekranu w poszukiwaniu pięknej Grety.

Nagle mocne ręce 2 posterunkowych powstrzymały go w mig został owinięty płaszczem i nim się zorjentował, leżał już na twardej pryczy w areszcie miejskim.

Chłód i twarda prycza wróciły widocznie Maciejskiemu przytomność, gdyż zaczął dopominać się by go zwolniono.

Kula w głowie dziewczyny.

Morderca wywołał swą ofiarę przez okno.

Z Wilna donoszą:

Mieszkanka wsi Marośki pow. mołodeczańskiego Anna Kołaczyk zaręczona była z niejakim Jerzym Blinem. Ostatnio jednak Kołaczykównie bardziej podobał się mieszkaniec sąsiedniej wioski, wobec czego oświadczyła Blinowi, że narzeczeństwo swoje z nim

uważa za zerwane

Nie pomogły prośby, obietnice, a wreszcie groźby. Postanowienia swego K. nie zmieniła.

Szarpany uczuciem zazdrości, Blin postanowił zamordować swoją niewierną narzeczoną i z tym zamiarem udał się wczoraj pod okna mieszkania Kołaczykówny i zawołał ją po imieniu. Gdy w oknie ukazała się sylwetka dziewczyny, Blin wydobył rewolwer i strzelił. Strzał był dobrze wycelowany. Kula ugodziła ją w twarz i wyszła pod prawem okiem wybijając je całkowicie. Śmiertelnie ranioną dziewczynę przewieziono do szpitala powiatowego w Mołodecznie. W szpitalu ranna odzyskała chwilowo przytomność i opowiedziała okoliczności zbrodni.

Blina aresztowano.

Początkowo wypierał się, lecz wzięty w krzyżowy ogień pytań całkowicie przyznał się do winy. Osadzono go w więzieniu.

10 policjantów na jednego awanturnika.

Burdy w sali sądowej.

Z Bytomia donoszą:

Handlarz towarów włókienniczych F. Nawrat z Bytomia, trudnił się „w wolnej chwili" kradzieżami kieszonkowemi, za co już był karany sądownie. 3 czerwca b. r. miał on znów odpowiadać przed sądem karnym w Bytomiu za pewną drobną kradzież. Mimo że pilnowało go wówczas 4 policjantów, pobił ich i po ogłoszeniu wyroku, skazującego go na 3 miesiące więzienia, zbiegł,

wyskakując przez okno

Odpowiadał on za to przed sądem karnym w Bytomiu. Tym razem pilnowało go 5 silnych policjantów, a dalszych 5 urzędników policyjnych czekało na wszelki wypadek.

Przez cały czas rozprawy oskarżony zachowywał się spokojnie, po ogłoszeniu jednak wyroku, skoczył on na ławę oskarżonych i z krzesłem rzucił się na policjantów. Krzesło rozpadło się na drobne kawałki, wobec czego N. pochwycił ciężką ławę obrońców. W tym czasie przybyło jednak dalszych 5 policjantów, którzy awanturnika wynieśli na rękach do więzienia, zakładając mu poprzednio kajdanki na rękach i nogach.

KRATECZKI.

Lokator za odstępne.

Ukarany gospodarz.

Jeśli czasem zdarza mi się napisać coś nieprzyjemnego o właścicielach nieruchomości, to dwie są tego faktu przyczyny: po pierwsze, że sam jestem lokatorem, po drugie, że nie mam domu. Przyznaję się, że gdybym był właścicielem nieruchomości, to możebym i gnębił swoich lokatorów, zwłaszcza, jeśliby oni na to pozwalali. Ponieważ jednak narazie nietylko nie mam domu, ale nawet własnego mieszkania, wypowiadam się stanowczo przeciwko gospodarzom, zwłaszcza jako całości. Są tu bowiem wyjątki, i to wyjątki bardzo miłe. Mam np. przyjemność znać pewnego, takiego głównego, właściciela nieruchomości, pana P., który chociaż ma dom, czy domy, i wogóle ma z nieruchomościami dużo, chociaż homeopatycznie do czynienia, jest jednak człowiekiem niezwykle kulturalnym, miłym, i — ślicznie pijącym konjak. Takiemu człowiekowi wszystko można wybaczyć, nawet kamienicznikostwo.

Ale krateczki nie są przeznaczone dla miłych gospodarzy, lecz dla niemiłych i dlatego z żałością stwierdzić tutaj muszę, że człowiek, który jest gospodarzem ubrdał sobie, że lokator to jest stworzenie, przeznaczone do dwu rzeczy: dawania pieniędzy i „nieprzeszkadzania" gospodarzowi. Naturalnie, że lokator przeszkadza gospodarzowi nawet wówczas, gdy płaci komorne, ale nie chce się wyprowadzić, przez co właściciel domu nie może wziąć od nowego lokatora nowego odstępnego. Znam również gospodarza, mieszkającego na pierwszem piętrze, który lokatorowi z parteru nakazał zatrzymywanie na noc zegara, gdyż „tykanie" przeszkadza spać żonie pana gospodarza. To jest fakt autentyczny. Ten sam gospodarz oświadczył również temuż lokatorowi, że spuszczanie wody w pewnej ubikacji powoduje szum w jego mieszkaniu (przez mur przechodzą rury), wobec czego wskazane byłoby nieużywanie tam wody. Gdy ów gospodarz wynajmował temu lokatorowi lokal, musiał ten ostatni przedtem urządzić próbę: czy jeśli ktoś kichnie na parterze, nie będzie tego przypadkiem słychać na pierwszem piętrze. Ponieważ próba odbywała się latem i nikt nie miał kataru, ludzie kichali „na niby". Szczęśliwie kichania nie było słychać i lokal mógł być wynajęty. Gdy gospodarz uprzykrzy sobie lokatora, zamienia się w sadystę. Niema takiego figla, jakiegoby nie zrobił upatrzonej ofierze, niema tak miłych chorób, nieszczęść i przekleństw, którychby mu nie życzył, niema dnia, w którymby nie czytał uważnie nekrologów, w nadziei, że spotka nekrolog lokatora.

Gdy jednak lokator nie chce ani umrzeć, ani połamać rąk lub nóg, ani wreszcie zachorować na tyfus i przenieść się do szpitala, gospodarz sam stara się przyśpieszyć oddalony koniec nieszczęśnika. A robi to tak:

GOSPODARZ I LOKATOR.

Sergjusz i Marta Lamow są właścicielami domku przy ul. Zgodnej 1 (w Nowych Chojnach). Lamowie wynajęli w tym domku mieszkanie wraz ze sklepem małżonkom Katarzynie i Janowi Soplińskim, biorąc przytem odstępnego przeszło 1000 złotych.

Było to w początkach marca, szybko jednak gospodarze doszli do wniosku że przyjemnie byłoby wziąć jeszcze raz jaki tysiączek za odstępne i przy pomocy jednej z lokatorek, 52-letniej Marji Brzeskiej, postanowili szykanami zmusić Soplińskich do dobrowolnego wyprowadzenia się. Wylewali im tedy cuchnące nieczystości pod drzwi mieszkania i t. d. W rezultacie Soplińscy oburzeni takiem postępowaniem gospodarza i sąsiadki zaskarżyli całą trójkę do sądu. Sąd Grodzki skazał Sergjusza i Martę Lamow oraz Marję Brzeską po 50 złotych grzywny, lub po 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

50,723 mieszkańców

liczy obecnie Gdynia.

Z Gdyni donoszą:

Liczba ludności miasta Gdyni wzrosła z 50.465 na 50.723.

We wrześniu przybyło do Gdyni i zameldowało się ogółem 982 osób i to 717 osób samotnych i 75 rodzin. Z Pomorza przybyło 461 osób, z Poznańskiego 220, z b. zaboru rosyjskiego 161, z Małopolski 66, z Kresów 26, ze Śląska 23, z Niemiec 3, z Gdańska 20, z Belgji 1 i z Finlandji 1.

W tym samym czasie ubyło przez wymeldowanie się

724 osób

Z tej liczby udało się na Pomorze 365 osób, do Poznańskiego 149, do b. zaboru rosyjskiego 101, do Małopolski 61, na Kresy 13, na Śląsk 19, do Niemiec 2, do Gdańska 8, do Francji 6.

Radjo-kącik

SOBOTA.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka z płyt, 144.45 Muzyka z płyt, 15.05 Kom. gospodarczy, 15.15 Wiadomości wojskowe dla wszystkich, 15.25 Przegląd wydawnictw perjodycznych, 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50 Muzyka z płyt, 16.20 Radjokronika, 16.40 Muzyka z płyt, 17.10 Odczyt, 17.35—18.05 Kącik dla młodych talentów, 18.05 18.30 Program dla dzieci młodszych, 18.30 Koncert dla młodzieży, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Wiadomości bieżące rolnicze, wygł. p. J. Platek, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Kom. Tow. do Zachęty Hodowli koni w Polsce, 19.35 Muzyka z płyt, 19.45 Pras. Dz. Radj., 20.00 „Na widnokręgu", 20.15 Muzyka lekka, 21.15 Feljeton p. t. Chopin między Polską a Francją, wygł. prof. St. Niewiadomski, 21.30—22.40 Utwory Chopina w wykonaniu J. Turczyńskiego, 22.45 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.50 Kom.: meteorol. i policyjny, 22.55 Wiadom. sportowe, 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna.

KATOWICE, sobota, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka z płyt, 14.45 Komunikaty, 14.55 Intermezzo muzyczne, 15.05—15.45 Transmisje z W-wy, 15.45 Muzyka z płyt, 16.20—17.10 Transm. z W-wy, 17.10 Skrzynka pocztowa dla dzieci, 17.35—18.50 Transm. z W-wy, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Feljeton sportowy p. t. Sport śląski na przełomie sezonu letniego i zimowego, wygł. p. M. Mikula, 19.20 Mgr. St. Turski: Chmury materji międzygwiazdowej, 19.45—22.50 Transm. z W-wy, 22.50 Komunikaty i program na dzień nast., 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

KOENIGWUSTERHAUSEN, sobota, 1634,9 m.

15.45—16.00 Małg. Weinberg: Walka ekonomiczna kobiety starszej" 16.30—17.30 Koncert z Hamburga, 17.30—17.55 Prof. H. Strauss: Nowoczesna reforma odżywiania", 18.30—18.55 Radca min. Joachim: Z praktyki sądu pracy, 19.00—19.25 Angielski dla początkujących, 19.30—19.55 Frank Maraun: Poeta Fryderyk v. Gagern, nast. Komunikaty i muzyka taneczna.

HENRY — GERARD — VIOT.

Tajemnica przemysłowa.

Na peronie młoda pani Sauleve czekała na męża. W chwili kiedy przybyła na dworzec lioński oznajmiono właśnie, że pociąg pośpieszny z Marsylji spóźni się o pół godziny co najmniej.

Z prawdziwą więc ulgą znużona i zniecierpliwiona przywitała wreszcie biały lekki jak puch obłok zwiastujący zdaleka zbliżenie się pociągu.

Niczem okiełznany demon czarna lokomotywa wtoczyła się w olbrzymi hall.

Nie szukając prawie pani Sauleve znalazła swego męża. Przy pomocy swego sekretarza młodego Alaina Savary, schodził z trudem ze stopni wagonu.

Z udanym uśmiechem na twarzy pani Sauleve poszła na spotkanie niekochanego już mężczyzny.

Pan Sauleve ujrzawszy żonę zdaleka przywitał ją przyjaznym gestem, którego jednak nie miał siły dokończyć i z grymasem bólu upadł na peron.

Nerwowym ruchem robiąc łokciami młoda kobieta przebiła się przez zwarty tłum podróżnych, cisnących się wokoło jej męża i nawpół zemdlona, opierając się na podanem jej przez Alaina ramieniu poszła za noszami, na których transportowano pana Sauleve do ambulatorjum kolejowego, gdzie oddał ostatnie tchnienie nie odzyskawszy przytomności.

Doktór Malveroy domowy jego lekarz oznajmił, że oddawna już spodziewał się tej katastrofy. Nie wszczynano więc śledztwa wszyscy bowiem uważali nagły koniec słynnego przemysłowca za naturalny.

Wszyscy, prócz pani Sauleve, która zauważyła na piersi swego męża siniec w okolicy serca. Siniec ten nie przykuł szczególnej uwagi lekarzy, wobec tego, że pan Sauleve doznał licznych obrażeń padając na peron.

W związku wszakże z osobliwem zachowaniem się Alaina Savary i tem co wiedziała o nim, pani Sauleve wyobraziła sobie, że młody sekretarz zabił swego szefa; przekonaną bowiem była, iż mąż jej nie umarł naturalną śmiercią.

Alain Savary, syn przyjaciela młodości pana Sauleva zawdzięczał wszystko przemysłowcowi, który wziąwszy sierotę do swego domu wychował go i wykształcił jak rodzonego syna.

Młody człowiek tymczasem nietylko, że nie odczuł straty swego dobroczyńcy, lecz i nie przyjął znacznego legatu zapisanego mu przezeń.

Nienawiść jedynie mogła być przyczyną takiej oschłości serca! Wyrzuty sumienia — takiej bezinteresowności!

To też, zmuszona uporządkować papiery nieboszczyka swego męża, który pozostawił jej lwią część majątku swego w spadku pani Sauleve wezwała Alain'a do pomocy i skorzystała z okazji, by go wybadać.

— Co pan myślisz o nagłej śmierci swego dyrektora? — spytała młodego człowieka znienacka siedząc z nim w niezamieszkanym od paru miesięcy gabinecie męża. — Nie masz mi nic do powiedzenia, coby rzuciło światło na jego zgon, który uważam za dziwny? Wiadome mi było, że dni męża mego są policzone. Doktór Malveroy wszakże, który uprzedził mię o tem, nadmienił mi, iż gwałtowny jakiś wstrząs, silne wzruszenie przyśpieszyłoby katastrofę... a nie widzę... Czy w Marsylji nic w tym rodzaju nie zaszło?

— Nic z moją wiedzą, łaskawa pani! odparł zapytany.

— Co za ton ceremonjalny, Alainie? — zdziwiła się młoda wdowa — nie pamiętasz już że kochałeś się we mnie?

— Ach, Ameljo! Czuję się tak nieszczęśliwy i o tylu rzeczach pragnąłbym zapomnieć! — szepnął wzdychając.

— Przyznaję, iż pewne wspomnienia są dla mnie bolesne. Mimo to wszakże żądam od pana odpowiedzi, co się stało podczas waszej ostatniej podróży do Marsylji? — rzekła pani Sauleve patrząc mu prosto w oczy.

W jasnych jej źrenicach wyczytawszy straszne posądzenie Alain zbladł. Grymas bólu skrzywił mu usta.

— Nie jestem w stanie odpowiedzieć pani... — zdołał po długiej chwili milczenia wyszeptać zaledwie i... jakgdyby nie mogąc znieść dalszej indagacji opuścił śpiesznie mieszkanie pani Sauleve pozostawiając drzwi pootwierane za sobą.

Młoda wdowa załamała ręce, bowiem kochała Alaina, młodego, dorodnego chłopca odnoszącego się z takim szacunkiem do niej. Oczekiwała gwałtownego zaprzeczenia, odparcia niesłusznego posądzenia. I to, pół-wyznanie — jak wytłumaczyła sobie zachowanie się młodego człowieka — zadało bolesny cios kochającemu jej sercu.

* * *

W parę lat potem pani Sauleve otrzymała list następującej treści:

Bazylea, 23 listopada.

Szanowna Pani!

Wiem jak bardzo pani kochała męża i to jedynie było przyczyną mego dotychczasowego milczenia. Kochając panią nie chciałem zadawać jej bólu jakkolwiek miałem prawo bronić się przed strasznem i niesłusznem posądzeniem.

Dziś wszakże wobec tego, że żenię się i nazwisko moje będzie nie moją tylko własnością obowiązkiem mojim jest oczyścić je z bezpodstawnych zarzutów.

Pan Sauleve prowadził dwa domy w Paryżu i nieopuszczał go tak często jak pani sądziła.

Z Marsylji wyjechał na tydzień przedemną polecając mi wysyłać regularnie do pani listy, które zawczasu napisał. Zapowiedziawszy pani powrót swój na czternastego stycznia, wyjechał po południu tego dnia z Paryża, licząc na to, że dzięki swej silnej maszynie stanie w Laroche na kilka chwil przed przybyciem pociągu z Marsylji, którym ja wracałem.

Na kilka kilometrów przed Laroche auto gwałtownie rzucone o drzewo rozbiło się. Mąż pani uderzony mocno w piersi wysiadł z samochodu z trudem. Przejeżdżający automobiliści wzięli go ze sobą i dzięki spóźnieniu się kurjera zdążył w Laroche wsiąść do wagonu w którym jechałem. Opiekowałem się nim jak mogłem aż do Paryża. Fatalny skutek wstrząśnienia nie powinien panią dziwić teraz. O prawdzie słów moich łatwo się przekonać: jeśli pani zechce przycisnąć do muru pana Fenilleta serdecznego przyjaciela jej męża, zgodzi się powiedzieć pani, co się stało z trzystu tysiącami franków, zapisanych mu przez pana Sauleve, który nie mógł bez skandalu zapisać sumy tej w testamencie... kobiecie naprzykład.

Przepraszając stokrotnie za ból jaki niezawodnie listem tym zadaję pani, proszę.....

Nie doczytawszy do końca pani Sauleve rzuciła się na łóżko gdzie długo przeleżała zalewając się gorzkiemi łzami.

Przed dwoma laty posądzeniem swojem zamknęła sobie drogę do szczęścia w związku z Alainem; dziś zaś nie mogła nawet pocieszać się myślą o latach spędzonych bez uniesień szczęścia, lecz w spokoju i harmonji u boku człowieka, którego teraz pragnęła wykreślić z pamięci swej na zawsze.

Tłum. J. S.

SPORT

Łódź — Górny Śląsk.

25-go b. m. odbędą się zawody reprezentacyjne Wrocław — Górny Śląsk w Wrocławiu i Łódź — Górny Śląsk w Łodzi. Śląski kapitan związkowy ustalił następujące składy drużyn reprezentacyjnych:

Przeciw Wrocławowi: Spałek (IFC), Sosnitza (IFC), Motzek (AKS), Badura (Ruch), Goerlitz (IFC), Dziwisz (Ruch), Urban (Ruch), Geisler (IFC), Peterek (Ruch), Latusiński (09 Mysłow.), Wodarz (Ruch). Rezerwa: Mrozek (KS Śląsk Świętochłowice) i Kaźmierczak (Kolejowe PW).

Przeciw Łodzi: Zdeblok (KS Słowian), Dębski (Śląsk Święt.), Sękala (K. S. Dąb), Tretiak (BBSV), Nobis (AKS), Knapczyk (IFC), Wroszcz (06 Katow.), Nowak (Kol. PW), Herisch (IFC), Dudek (Kol. PW), Lamozik (06 Katow.). Rezerwa: Przybyła (KS Śląsk Siemianowice) i Zuber (KS Pogoń Katowice).

Dziś zakończenie turnieju
K. S. „Jutrzenka".

W dniu dzisiejszym o godz. 8-ej wieczorem nastąpi ostatnie spotkanie finałowe w turnieju K. S. Jutrzenka o pierwsze miejsce w tabeli między K. S. Jutrzenka a Makkabi (Łódź). Z uwagi na to, iż dotychczas żadna z powyższych drużyn ani jednego spotkania nie przegrała, walka o pierwsze miejsce rozegra się między temi drużynami.

O godz. 7-ej wieczorem przedmecz między Hakoahem a Zw. Mł. Polskiej o czwarte i piąte miejsce w tabeli.

BAR-KOCHBA — MAKKABI.

W nadchodzącą sobotę, dnia 17 b. m. na boisku R.T.S. Widzew odbędą się zawody w piłkę nożną z cyklu rozgrywek o wejście do klasy B ŁZOPN-u pomiędzy drużynami Bar-Kochba — Makkabi (Pabjanice). Początek zawodów o godzinie 14.30.

Lwów ostrzega „Wartę"
przed ciekawym meczem.

„Gazeta Poranna" (lwowska) pisze: Ciężkie zadanie czeka Wartę w Łodzi. ŁKS w drugiej kolejce trzyma się tak dobrze, że przyznać musimy mu wielkie szanse w spotkaniu z poważnym kandydatem do mistrzowskiego tronu. Są one tem większe, że zawody

odbędą się w Łodzi,

która niechętnie ogląda klęskę własnej drużyny.

Bokserskie protesty.
Łódź lęka się sędziów poznańskich.

Jak już donosiliśmy, w nadchodzącą niedzielę odbędą się pierwsze spotkania bokserskie o

drużynowe mistrzostwo Polski.

Wydział Spraw Sędziowskich Zw. Bokserskiego delegował następujących sędziów na powyższe zawody: Warta — Polonja w Warszawie, w ringu p. Sadłowski, punktowi pp.: Landeck (Łódź) i Koprowski (Poznań), Wawel — BKS w Krakowie, w ringu p. Kościelski (Poznań), punktowi pp.: Milsz (Łódź) i Ermanowicz (Poznań), w Gdańsku Gedanja—IKP, w ringu p. Latowski (Poznań), punktowi pp.: por. Laskowski (Warszawa) i Iwański (Poznań). Przeciwko powyższej obsadzie sędziowskiej założył protest

zarząd ŁOZB,

gdyż w spotkaniu krakowskim rolę sędziów spełniać będzie dwóch arbitrów poznańskich. Niezależnie od tych protestów wpłynął również protest drużyny IKP przeciwko wyznaczeniu p. Latowskiego na zawody IKP — Gedanja.

Sport w kilku słowach.

(—) Warta praska miała w najbliższym czasie rozegrać spotkanie piłkarskie w Pradze z reprezentacją Rosji sowieckiej, przyczem w przyszłym roku miało odbyć się rewanżowe spotkanie w jednem z miast Rosji. Ponieważ jednak Rosja nie należy do FIFY, przeto Sparta zwróciła się o zezwolenie na rozegranie powyższego spotkania. Zarząd FIFY, który sprawę tę omawiał na swem ostatniem posiedzeniu, wychodząc z założenia, że Rosja nie chce przystąpić do Międzynarodowego Związku Piłkarskiego, uważa za niewskazane rozgrywanie spotkań z drużynami Rosji sowieckiej i prośbę Sparty odrzucono.

(—) Prasa belgijska bardzo szeroko omawia spotkanie piłkarskie Polska — Belgja, przyczem część prasy belgijskiej podkreśla wyższość drużyny polskiej, która zaprezentowała się doskonale, grzesząc jedynie zbytnią powolnością. Z drużyny polskiej najwięcej pochwał otrzymuje Martyna, który stawiany jest przez prasę belgijską w rzędzie najlepszych backów Europy. Zdania, co do pozostałych piłkarzy polskich są naogół podzielone, natomiast cała prasa jednogłośnie niemal podkreśla, że Martyna był najlepszym zawodnikiem na boisku.

(—) W nadchodzącą sobotę o godz. 15-ej rozegrany zostanie na boisku W. K.S-u towarzyski mecz piłkarski między dwoma zaciętymi rywalami lokalnymi: Hakoahem i Turystami. Ze względu na rywalizację tych drużyn, zawody powyższe wzbudziły duże zainteresowanie. Jak się dowiadujemy, obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach, przyczem w barwach Turystów wystąpią nowopozyskani zawodnicy czołowych klubów łódzkich.

(—) Korpus oficerski DOK Łódź organizuje w dniach 24 i 25 b. m. raid konny do Tomaszowa, w którym wezmą udział oficerowie garnizonu łódzkiego oraz garnizonów prowincjonalnych, należących do DOK IV. Raid ten zaliczony zostanie do próby o odznakę sportową.

(—) Sekcja motocyklowa Unionu urządza w dniu 25 b. m. niezwykle interesujący raid motocyklowy, który polegać będzie na tem, że uczestnicy raidu podzieleni zostaną na szereg grup, z których każda zaopatrzona zostanie w odbiornik radjowy. Poszczególne etapy dla każdej grupy ogłoszone zostaną bezpośrednio przed rozpoczęciem raidu przez rozgłośnię Polskiego Radja w Łodzi.

Dzień pomyłek pocztowych.
Wiele osób wysyłało listy źle opłacone.

Łódź, dnia 16 października. Jak wiadomo, w dniu wczorajszym zaczęła obowiązywać nowa taryfa pocztowa, w której uwzględniono specjalną nadwyżkę.

na rzecz bezrobotnych.

W związku z powyższem dyrekcja poczty w Łodzi dodatkowo wyjaśnia, że taryfa pocztowa do Gdańska jest obecnie niższa aniżeli w obrocie pocztowym w kraju.

List do Gdańska kosztuje 30 groszy (w kraju 35), karta pocztowa do Gdańska 20 gr., (w kraju 25 gr.). Polecone do Gdańska 60 gr. (w kraju 65 gr.). Wszystkie druki do Gdańska o 5 groszy taniej, aniżeli w kraju.

Okazuje się, że wiele osób wysyłając listy nie uwzględniło wczoraj i dziś nowej taryfy.

Jak nas w związku z tem informują — wszystkie druki i próbki wysłane według starej taryfy, zostaną odesłane nadawcom zpowrotem do uzupełnienia braku; — listy zaś poczta taryfować będzie dopłatą podwójną.

Podobny stan rzeczy trwać będzie do czasu przyzwyczajenia się ludności do nowo obowiązujących opłat.

WYLOSOWANE KSIĄŻECZKI PREMJOWE P. K. O.

WARSZAWA, 16.10. (tel. wł.) Wczoraj odbyło się w P. K. O. 22-gie z rzędu losowanie książeczek premjowych P. K. O. serji I-ej

Premje po złotych 1000 padły na następujące numery książeczek: 2.519, 2868, 3.729, 4.657, 7.280, 7.714, 8.797, 8.811, 9.690, 11.193, 12.176, 13.327, 17.155, 21.167, 21.259, 23.563, 27.165, 27.230, 27.605, 27.878, 28.946, 29.031, 29.522, 31.497, 32.057, 23.245, 35.541, 35.813, 36197, 38.003, 38.119, 38.389, 38.582, 38.623, 39.926, 40.421, 42.268, 44.183, 45.330, 45.336, 45.484, 46.817, 46.826.

CZŁOWIEK MUCHA.

Miasto nasze podziwiać będzie po raz drugi, trzeci i ostatni „Człowieka - Muchę" w dn. 17 i 18 października rb. na Zielonym Rynku pod nr. 13. Nadmienić należy, że „Człowiek - Mucha" kierując się szlachetnemi intencjami obywatelskiemi zdecydował przeznaczyć znaczną część dochodów na rzecz Grodzkiego Komitetu dla Spraw Bezrobocia oraz Samopomoc Związku Podoficerów Rezerwy.

Niewątpliwie, że sensacyjna ta impreza przyciągnie i tym razem tłumnie społeczeństwo łódzkie, ażeby zbliska przypatrzeć się niezwykłym atrakcjom akrobatycznym.

Kazimierz Krukowski „ofermą" ułańską.
Nowe filmy polskie w stadjum przygotowań.

A jednak się kręci...

Parafrazując historyczny okrzyk Giordana Bruno, stwierdzamy z radością że pomimo trudności materjalnych i technicznych, o jakich pojęcia nie mają filmowcy w Europie Zachodniej a tembardziej w Ameryce — jednak coś nie coś nakręca się na swojskim filmowym Parnasie.

Na pierwszy ogień w bieżącym sezonie poszedł film wytwórni „Blok" pod tyt. „Dziesięciu z Pawiaka" reżyserji Mieczysława Krawicza i Ryszarda Ordyńskiego z Batycką, Lubieńską, Węgrzynem i Brodziszem w rolach głównych.

Najbliższą premjerą będzie pierwszy polski dźwiękowiec wojenny p. t. „Krwawy Wschód"

potężny dramat

bohaterstwa, poświęcenia i miłości z czasów walk z bolszewikami w 1920 roku, osnuty na tle prawdziwego zdarzenia. Film reżyseruje Jan Nowina- Przybylski. W rolach głównych: Ola Obarska, Mieczysław Cybulski, Emma Szabrańska, Tadeusz Ordeyg, Bolesław Mierzejewski i inni. Ilustracje muzyczną skomponował Tadeusz Górzyński.

Leonard Buczkowski, reżyser „Szaleńców" i „Gwiaździstej Eskadry", realizuje film pod tyt „Szyb L. 23", według scenarjusza Jerzego Kossowskiego. W głównych rolach występują: Baśka Orwid, Wiesław Gawlikowski, Jerzy Marr, Adam Dobosz, Michał Halicz. Nakręca operator Antoni Wawrzyniak. Zdjęć dokonuje się wewnątrz szybów w oryginale na miejscu. Akcja toczy się w Równem koło Krosna, środowiskiem jest rodzina robotnicza, rodzina wiertacza Równolegle akcja rozgrywa się w hucie szkła w Krośnie. Najefektowniejszym momentem, który w czasie filmowania wypadł imponująco był

moment spalenia szybu.

Wytwórnia „Blok-Muzafilm" realizuje pierwszą polską komedję według scenarjusza płk. Wieniawy-Długoszewskiego i Ferdynanda Goetla pod tyt.: „Ułani ułani, chłopcy malowani". Pierwsze zdjęcia odbyły się w Garwolinie. Adolf Dymsza i Kazimierz Krukowski przechodzą męki „oferm" ułańskich pod wodzą Tadeusza Wesołowskiego, jako porucznika i Władysława Waltera, jako wachmistrza. Nadobną „kuchtą" jest Zula Pogorzelska. Reżyseruje Mieczysław Krawicz, przy aparacie inż. Zbigniew Gniazdowski.

Reżyser Konstanty Meglicki kończy zdjęcia do pięknego filmu morskiego według powieści Antoniego Marczyńskiego pod tyt. „Straszna noc". Role główne kreują Zorika Szymańska i Adam Brodzisz.

Reżyser Józef Lejtes prowadzi energiczne prace nad realizacją swego nowego filmu „Dzikie pola" wg. scenarjusza Leona Bruna. Współpracuje z nim Mieczysław Orlicz.

Wytwórnia „Leo-Film" kręci obraz z życia młodocianych sprzedawców gazet pod tyt. „Legjon ulicy" z Stefkiem Roguiskim i Tadziem Fijewskim w rolach głównych. Reżyser: Aleksander Ford.

Reżyser Bruno Bredschneider wypuszcza już wkrótce swój sensacyjny obraz p. t.: „Wielkomiejski Mrok".

„Sfinks" przystępuje w najbliższych dniach do realizacji filmu p. t.

„Rok 1914",

reżyserji Henryka Szaro. Popisowe role powierzono Jadwidze Smosarskiej.

Wytwórnia spółdzielcza Bodo-Waszyński-Brodzisz czyli w skrócie „B—W—B" realizuje film na tle życia „granatowych mundurów" p. t. „Bezimienni bohaterowie" scenarjusz Eugenjusza Bodo. Reżyseruje Michał Waszyński. W rolach głównych: Adam Brodzisz, Marja Bogda, Zula Pogorzelska, Wiktor Biegański Ludwik Lawiński, Paweł Owerllo i in.

Realizacja filmu „W puszczy" pg. Weyssenhoffa została przerwana. Kierownik produkcji p. Józef Rosen zorganizował nową placówkę angażując na reżysera twórcę „Krwawego Wschodu". J. Nowinę-Przybylskiego. Na pierwszy ogień pójdzie przeróbka noweli Elizy Orzeszkowej „Cham", której autorem jest Marjan Szyjkowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obsada jeszcze nieustalona. Główną rolę kobiecą powierzono artystce teatru Narodowego w Warszawie — Krystynie Ankwicz.

W dalszej perspektywie majaczą inne jeszcze filmy w trakcie tworzenia lub twórczych zamierzeń, ale o tem — potem.

E.

Rozmowa ze światową kobietą.
Irena Noiret o sobie:

Irena de Noiret zaprezentowała się Łodzi jako artystka wielkiej miary. Śpiewała piosenki i pieśni wszystkich narodów po angielsku, francusku, włosku, hiszpańsku, japońsku, węgiersku, niemiecku, rosyjsku a wreszcie nawet i po polsku, a każdą zabarwiała właściwą ekspresją.

Jej sztuka jest szczera, oryginalna posiada znamiona wysokiej kultury artystycznej, to też nic dziwnego, że każda piosenka, odtworzona przez świetną artystkę spotykała się z entuzjastycznym oddźwiękiem.

Irena de Noiret posiada głos

o barwie metalowej,

czysty dźwięczny, a tym głosem wyrzeźbia z mistrzowską finezją zarówno piosenki liryczne, tragiczne, jak i wesołe, niefrasobliwe. Wżywa się ona całą duszą w wykonanie i sercem wyczuwa treść każdej piosenki. Nietylko głosem, lecz także ruchem i gestem oddaje najszerszą skalę nastrojów i uczuć.

W wywiadzie udzielonym naszemu współpracownikowi, p. Irena de Noiret, zaraz na wstępie oświadczyła, że szalenie lubi rozmawiać z prasą i gdziekolwiek przybywa natychmiast nawiązuje kontakt z przedstawicielami poszczególnych pism.

— Uważam, że prasa jest najlepszym wyrazicielem upodobań i zapatrywań miejscowego społeczeństwa i dlatego bardzo chętnie wysłuchuje opinji prasy, by móc odpowiednio ułożyć

program mego koncertu.

— Czy jest pani po raz pierwszy w Polsce?

— Tak jest. Nigdy dotąd nie miałam sposobności odwiedzić waszego kraju, aczkolwiek wędruję po Europie od kilku lat. Obecnie przyjechałam do Polski z Londynu. Po koncercie w Warszawie, wystąpiłam w Krakowie, a dziś jestem — w Łodzi.

Dotychczas najbardziej podoba mi się Kraków. Historyczny charakter miasta sprawił na mnie duże wrażenie.

— W jaki sposób potrafi pani wykonywać swe piosenki w tak różnych językach?

— Przedewszystkiem zapoznaję się z treścią danego utworu, wżywam się całą duszą i sercem w myśl piosenki, a następnie uczę się jej fonetycznie.

Trudno powtórzyć w kilku słowach całej rozmowę, przeprowadzoną z p. Ireną de Noiret. Przy czarnej kawie i koniaku gawędziliśmy ze znakomitą artystką pełne dwie godziny w wyjątkowo miłym nastroju.

P. Irena de Noiret mówiła dużo o swej sztuce podróżach, wrażeniach i upodobaniach.

Ubóstwia nad życie dzieci i gdziekolwiek przybywa wszędzie kwestją wychowania dzieci się interesuje. Ostatnio śpiewała w Rydze wobec widowni, zapełnioną 4000 milusińskimi.

Z rozmowy z p. Noiret wynieśliśmy wrażenie, że jest ona nietylko wielką artystką, lecz zarazem niezwykle inteligentną, kulturalną, światową kobietą.

Ep.

Teatr Coctail.

Teatr „Coctail" wystawił świetne, barwne i pełne humoru widowisko „Blondynki ach blondynki" salwy braw towarzyszyły występowi znakomitego komika Józefa Orwida oraz Halamie i Parnellowi za cudowne tańce (Zwolnione ruchy i tango w dżungli gdzie para taneczna stanęła na wysokości artyzmu, świetne śpiewaczki Grey, Mankiewiczówna, Jakubińska, — pełna humoru Czacharska Winiaszkiewicz, Szatkowski, Block, Iżykowski i Snay — oto prawdziwy zespół wczorajszej udanej premjery

Kasa zamawiań Grand Cafe do godz. 6 wiecz. od godz. 7 w kasie teatru.

Szalony karnawał.

na ekranie kina dźwiękowego „Palace"

Po „Pociągu samobójców" i „Potędze miłości" „Palace" wystąpiło z premjerą trzeciego z rzędu przeboju dźwiękowego.

Jest nim „Szalony karnawał" (tytuł oryginalny brzmi: „New Orlean").

Jeden z bohaterów filmu jest dżokiej (William Collier), drugim — kasjer klubu sportowego (Ricardo Cortez). Między przyjaciółmi staje, jak zwykle, kobieta (Alma Bennett). Oczywiście wybiera ładniejszego z dwóch przyjaciół, a więc Ricardo Corteza i

zostaje jego żoną.

Cortez będąc kasjerem Jockey-Clubu, defrauduje z kasy trzy tysiące dolarów i stawia na konia na którym jedzie właśnie William Collier, ów zdradzony przyjaciel. Fabuła obrazu rozwija się w dalszym ciągu w ten sposób, że Cortez wtrącony zostaje do więzienia z winy własnej żony. Gdy wreszcie wypuszczony zostaje na wolność, w bramie więzienia oczekuje go dawny przyjaciel, wówczas gdy miła żoneczka w prywatnym swym buduarze przeżywa słodkie chwile w ramionach amanta. Cortez powraca do dawnej przyjaźni, zapominając nareszcie o żonie.

„Szalony karnawał" ma kilka ładnych momentów kinowych, jakkolwiek ogólny poziom filmu nie jest wysoki. Gra artystów poprawna. Alma Bennett pragnie być wampirem a la Phyllis Haver w pamiętnem „Chicago". Interesującą postać stworzył Ricardo Cortez, dzięki dobrej grze i niepospolitej urodzie.

Wyścigi konne widziano już nieraz na ekranie, jednak tym razem udało się operatorowi pochwycić na taśmę filmową momenty wyjątkowo ciekawe.

Bluszcz.

W nr. 41-ym „Bluszczu" znajdujemy na wstępie artykuł Janiny Strzeleckiej „Pogotowie kulturalne społeczeństwa", autorka zastanawia się nad upadkiem zamiłowania do literatury i sztuki, twierdząc, że dziś, wobec zmniejszenia subsydjów rządowych na cele kulturalne i artystyczne, społeczeństwo musi więcej zainteresować się temi sprawami, uczynić je potrzebą życia. „Nie płakać" M. Benisławskiej rozprawia się z sentymentalnemi i bezsilnemi łzami. O sposobie legalizowania i zakładania stowarzyszeń pisze Z. Brykalska. Dalej znajdujemy świetny artykuł sędziego Woytowicz-Grabińskiej „Dziewczęta przed sądem", fragment „vie romancee Zofji Węgierskiej. „W Paryskiej Sofijówce" Aury Wyleżyńskiej, przemiłe „Kłopoty prababek". Z. Miszewskiej, „Myśli na spacerze" N. J. „Bez służącej" W. Dobrzańskiej. Bogaty dział gospodarczy, mody, przepisy, liczne ilustracje i „Mównica" dopełniają numeru.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Święty gaj
Teatr Kameralny — Hau-Hau
Teatr Popularny — Wiktorja i jej huzar.
Apollo — I Szpieg z Havanny, II Postrach z Arizony.
Bajka — Żółtolicy kapitan.
Coctail — Blondynki, ach blondynki
Casino — Odrodzenie.
Capitol — Orkan
Corso — I. Legjon walecznych. II. Przygoda brygadjera Gerarda.
Czary — I Płonący step. II Złodziej z Bagdadu
Grand - Kino — Dziesięciu z Pawiaka.
Ludowy — Kobiety na śliskiej drodze.
Luna — Miljon
Mimoza — Pod dachami Paryża.
Odeon — I. Śpiewający błazen. II. Tygrysica.
Oświatowy — Dla dorosłych: Anna Bolyen, dla młodzieży: Odszczepieniec.
Palace — Szalony karnawał
Przedwiośnie — Odkupienie.
Rakieta — Kochajmy się
Resursa — Pieśń wiosenna.
Splendid — Sekretarka osobista.
Wodewil — I. Śpiewający błazen. II. Tygrysica.
Zachęta — Skąd niema powrotu

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 35.50, Paryż 284.00, Praga 377.12.1/2—379.12.1/2, Wiedeń 79.40—79.80, Zurych 57.20, Berlin 47.10—47.50, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.22.1/2—47.42.1/2. Gdańsk 57.22—57.31, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.20—57.32.

Londyn. Nowy Jork 387.62, Paryż 98.43, Berlin 16.87.1/2, Szwajcarja 19.31.1/2. Praga 130.50, Rumunja 638.00, Wiedeń 29.50, Warszawa 35.50.

Paryż. Londyn 98.37.1/2, Nowy Jork 25.39, Warszawa 284.00

BAWEŁNA.

Liverpool, 15.10. Amerykańska — zamknięcie: październik 4.41, listopad 4.33, grudzień 4.33, styczeń 4.37, luty 4.40, marzec 4.44, kwiecień 4.48, maj 4.52, czerwiec 4.55, lipiec 4.58, sierpień 4.60, wrzesień 4.62.

Liverpool, 15.10. Egipska — zamknięcie: październik 6.92, listopad 7.12, styczeń 7.26, marzec 7.38, maj 7.51, lipiec 7.66.

Nowy Jork, 15.10. Amerykańska — zamknięcie: październik 6.04, listopad 6.05, grudzień 6.14, styczeń 6.25, luty 6.33, marzec 6.43, kwiecień 6.52, maj 6.63, czerwiec 6.71, lipiec 6.80 sierpień 6.90 Loco 6.20.

Nowy Orlean, 15.10. Amerykańska — zamknięcie: październik 6.00, grudzień 6.13, styczeń 6.22, marzec 6.44, maj 6.61, lipiec 6.80. Loco 5.98.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

HOLANDJA — SŁABSZA.

Na zebraniu giełdy dewizowej obroty dewizami zagranicznemi były zbliżone do poprzednich. Tendencja — nieco słabsza. Dewizy na Nowy Jork i kabel obniżyły się o 0.1 gr. (na 1 dolarze), na Paryż — o 1 gr. oraz na Holandję — o 50 gr. Z pozostałych dewiz obracano tylko dewizami na Lodyn, Pragę i Szwajcarję po kursach wczorajszych. Poza tem w obrotach międzybankowych sprzedawano dewizy na Berlin po 206.50 oraz na Wiedeń — 1.20. Z banknotów zagranicznych za dolary zapłacono pół gr. wyżej, niż w dniu wczorajszym. Inne banknoty, wobec braku materjału, pozostały bez obrotów i notowań. W obrotach prywatnych ofiarowywano banknoty niemieckie po 206, kurs zaś angielskich wahał się pomiędzy 35.40 a 35.20. W dziale metali szlachetnych kurs rubli złotych był nieco wyższy. Pomimo tego jednak nie widać już nadzwyczajnego ożywienia w tym dziale.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH.

Z pożyczek państwowych nieco większe zainteresowanie budziły premjowe. 3-pr. Premj. Poż. Budowlana utrzymała się na dotychczasowym poziomie. 4-pr. Premj. Poż. Inwestycyjna podniosła się o 50 gr., natomiast sztuki tak zwane seryjne obniżyły się o tyleż. Z pozostałych pożyczek 5-pr. Konwersyjna pozostała bez zmiany, niżej zaś o jeden i ćwierć proc. notowano: 7-pr. Stabilizacyjną oraz o 2 proc. — 6-pr. Dolarową. W obrotach prywatnych wymieniano kurs Dolarówki 43.25. Listy zastawne i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczki: Budowlana 31.00, Inwestycyjna 74.00—74.50, serje 80.00, Konwersyjna 41.25, Dolarowa 57.00, Stabilizacyjna 54.00—52.50—53.00. Listy Zastawne: 7-pr. BRolnego 83.25, 8-pr. B. Rolnego 94.00, 7-pr. BGKraj 83.25, 8-pr. BGKraj 94.00, 7-pr. Obl. BGKraj. 83.25, 8-pr. Obl. B.G. Kraj. 94.00, 8-pr. Obl. BKom. 93.00, 4 i pół proc. m. Warszawy 42.50, 7-pr. m Warszawy 58.00, 5-pr. m. Warszawy 49.50—49.75, 8-pr. m. Warszawy 62.25—64.25—63.00, 8-pr. m. Łodzi 60.00—59.00, 8-pr. m. Piotrkowa 54.50—54.00.

LISTY ZASTAWNE PROWINCJONALNE — SŁABSZE.

Na rynku prywatnych papierów lokacyjnych tendencja ogólna była niejednolita. Listy zastawne warszawskie miały tendencję lepszą, słabsze natomiast były prowincjonalne. 5-pr. L. Z. m. Warszawy podniosły się o 25 gr. oraz 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie — o 50 gr. Po kursach niezmienionych obiegały 7-pr. L. Z. Ziemskie (dolarowe) oraz 8-pr. L. Z. m. Warszawy. Temi ostatniemi obroty były liczne i ożywione. Z listów zast. prowincjonalnych 8-pr. L. Z. m. Piotrkowa obniżyły się o 25 gr oraz 8-pr. L. Z. m. Łodzi — o 50 gr.

KURS AKCYJ.

Bank Polski 110.00, Węgiel 17.00, Lilpop 12.75 Starachowice 6.20.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 16 października. Urzędowa cedul. Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 22.25—22.75, pszenica dworska 24 — 24.50, zbierana 23 — 23.50, owies jednolity 24 — 25.50, owies zbierany 22.50 —23.50, jęczmień na kaszę 21.25 — 21.75, browarny 24 —24.50, groch Wiktorja 27 —31., rzepak zimowy 30 —32, koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. do 97 proc. 160 — 190, koniczyna biała bez kanianki o czyst. do 97 proc. 250 — 350, mąka pszenna luksusowa 43. — 52, mąka pszenna 0000 38 — 43, mąka żytnia pg. t. p. 37 — 39, otręby pszenne szale 14.50 — 15, otręby pszenne średnie 13.75 — 14.25, otręby żytnie 14 — 14.50, kuchy lniane 26 — 27, kuchy rzepakowe 17 — 18, kuchy słonecznikowe 40 do 44 proc. 21 — 22. Obroty zwiększone.

WINSZUJEMY

Jutro: Wiktorowi.
Wschód słońca 6.01
Zachód — 4.44
Długość dnia 10.59.
Ubyło dnia 6.00.
Tydzień 42.

„Pranie bielizny w domu".
Osobliwe wykłady dla studentów.

„Wykształcony Amerykanin? Coraz rzadziej spotykamy się z nim w życiu. Wykształceni Amerykanie posiadający pewną kulturę i zasób wiedzy liczą conajmniej 60 lat. Nasze uniwersytety uległy tak wielkim przemianom, iż dzisiaj nietylko student uniwersytetu Columbia np., ale prawdopodobnie i profesor, nie zdaliby egzaminu wstępnego do tej samej uczelni w r. 1880".

Taką opinję wydał o uniwersytetach amerykańskich człowiek znający te stosunki, prezes honorowy uniwersytetu Columbia, który jest uważany

za najlepszy w Stanach Zjednoczonych.

Uniwersytety amerykańskie dysponują olbrzymiemi funduszami: 108 uniwersytetów posiada kapitał 25 miljardów franków, a ich dochód roczny sięga sumy 1 i pół miljarda franków. Są one więc lepiej uposażone niż podobne instytucje w Europie.

Ujemne wyniki wyższego szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych mają swe źródło w samym systemie organizowania wykładów. Studenci nie interesują się nauką ścisłą, każdy zaś uniwersytet chce mieć jaknajwięcej studentów, gdyż w stosunku do ich ilości normują gminy subsydja. A przeto na uniwersytetach istnieją groteskowe w pojęciu Europejczyka kursy takich przedmiotów, jak np.: „Zasady wydajnego reklamowania się w handlu", „Hodowla kur", „Redagowanie kroniki w dziennikach", „Pranie bielizny w domu", „Przepisy etykiety w salonie", „Organizacja orkiestr szkolnych".

Wszystkie te wykłady znajdują się w programie uniwersytetu Columbia, a obecność studenta na tych wykładach daje mu prawo do otrzymania pewnej liczby t. zw. żetonów obecności. Ten, kto posiada określoną

ilość żetonów,

otrzymuje stopień kandydata filozofji czy nauk społecznych.

Profesorowie, dając tem przykład studentom, publikują prace na podobne wyżej cytowanym tematy. Profesor Charter (Columbia Univ.) ogłosił np. pracę p. t. „Analiza funkcyj sekretarza prywatnego", w której posługiwał się formułami algiebraicznemi dla przedstawienia 148 funkcyj sekretarskich.

Groteskowe są też tezy przedstawione dla otrzymania doktoratu. Na uniwersytecie w Chicago lista tez doktorskich zawiera następujące curiosa: „Zasady administrowania kawiarnią uniwersytecką" „Nasze studentki i co one nam opowiadają", „Zastosowanie blacharstwa w szkołach wyższych", „Nowe tendencje reklamowe w handlu trykotażowym", „Analiza roli noża przy obieraniu kartofli" (sic) etc. etc.

Wszystkie prawie uniwersytety amerykańskie mają t. zw. kursy korespondencyjne. „Trinity College" np. ogłosił w r. 1929 sprawozdanie, które rozpoczyna się zdaniem następującem: „Nasz uniwersytet jest korporacją handlową, która sprzedaje wykształcenie". Studenci na dystans otrzymują zatem broszury, stenogramy drukowane wykładów o kwestjach praktycznych np. „Pielęgnowanie dzieci", „Sztuka wygłaszania mów" etc. etc.

Nic dziwnego, że student, który ukończył ze stopniem kandydata albo doktora uniwersytet amerykański, a chce udać się do Oxfordu lub do Cambridge dla uzupełnienia swych studjów, musi się poddać tam

powtórnemu egzaminowi,

po którym najczęściej zostaje przyjęty... na pierwszy kurs!

— Co mamy uczynić — zapytał redaktora „Atlantic Monthly" rektor Columbia university — aby pozbyć się tysięcy nieuków, którzy tłoczą się w naszych audytorjach?

— Odesłać ich do domu.

— Zgoda, ale w takim razie należałoby zamknąć sklepik.

— Byłożby to nieszczęściem?

— Nie, odpowiedział rektor, po chwili namysłu, moja opinja pokrywa się z pańską. Ale konieczności materjalne są mocniejsze od moich dobrych intencyj.

Detektyw zakochał się w pięknej zbrodniarce.
Nawet wyrok śmierci nie ochłodził jego serca.

Do portu w Lizbonl przybił parowiec z Południowej Ameryki „Montevideo" Wśród licznych pasażerów wysiadła też pewna piękna dama w towarzystwie dwu panów i wsiadła wraz z nimi do samochodu.

Nikt z obecnych nie przypuszczał nawet, że owa dama jest zbrodniarką, a wykwintni panowie detektywami, dostarczającymi ją do policji.

Pani Raipherson zamordowała przed kilkoma laty męża, poprostu dlatego, że odkrył jej zdradę, poczem

uciekła do Ameryki Południowej

Wydelegowano za nią najzdolniejszego detektywa ze Scotland Yardu.

Udało mu się względnie szybko natrafić na ślad pani Raipherson w Argentynie, ale tu zaszło coś niespodziewanego.

Detektyw zakochał się w pięknej kobiecie i zamiast ją aresztować, wyjechał z nią do Montevideo.

Tu detektyw i zbrodniarka zamieszkali razem i wiedli idyliczne życie.

Tymczasem w Anglji zabójczynię męża

skazano zaocznie na śmierć

Chodziło o sprowadzenie jej do kraju.

Zrobiono nową próbę.

Wysłano tym razem dwu detektywów.

Jeżeli jeden znowu zakocha się w pięknej i uwodzicielskiej zbrodnarce zostanie jeszcze drugi, który oprze się jej wdziękom.

Z dwu detektywów tym razem nie zakochał się żaden.

Aresztowali zbrodniarke, ale swego kolegi a jej towarzysza już nie znaleźli.

Swe zdolności detektywne zużyje teraz na wykręcanie się z rąk sprawiedliwości.

Mężczyzna z najpiękniejszemi oczami.
Zagadkowy numer 25.

Paryż dowiedział się nareszcie, że najpiękniejsze oczy stolicy posiada panna Nina Robert, laureatka oryginalnego konkursu, jaki się odbył ostatnio w jednej z największych kawiarń paryskich. Sąd składał się z malarzy, literatów i dziennikarzy obojej płci, do konkursu jednak dopuszczone były wyłącznie kobiety. Skutkiem atoli szczególnego stroju, wymagan. przez warunki konkursu udało się zamaskowanemu współzawodnikowi wmieszać się w szeregi

licznych pięknych niewiast,

stających do konkursu i — co najzabawniejsze — zdobyć, przynajmniej chwilowo, drugą nagrodę w ogólnej klasyfikacji. Chcąc bowiem stanąć do konkursu, należało ubrać się w długi obszerny płaszcz, zasłaniający szczelnie kształty ciała, oraz welon, pokrywający na sposób turecki twarz i głowę. W ten sposób sędziowie-mężczyźni nie ulegali żadnym... urokom. Do konkursu były dopuszczone jedynie i wyłącznie oczy.

Sekretarza konkursu niemało zdziwiło żądanie pewnej raczej szpetnej kobiety — a co ważniejsze — o nie nadających się zupełnie do współzawodnictwa oczach, by ją również zapisał w poczet kandydatek. Nie mogąc odmówić jej życzeniom, sekretarz zapisał „pomyloną" w jego mniemaniu zawodniczkę, wręczając jej, jak innym

numer porządkowy.

Był to numer 25. Jakże się jednak zdziwił, gdy po mozolnych trudach sądu, przy ogłaszaniu wyników, usłyszał, że właśnie nr. 25-ty uzyskał drugą nagrodę. Nie dowierzając własnym uszom, pobiegł czemprędzej do sali konkursowej, lecz zdziwienie jego wzrosło, widząc, że numer 25, jeszcze zakwefiowany, posiada przepiękne oczy. Fakt ten i pewna różnica wzrostu między ową „pomyloną", która się u niego zapisała, a ukrywającą się postacią pod numerem 25, skłoniły sekretarza do

wyjaśnienia tajemnicy.

Śledztwo nie trwało długo. Kiedy poproszono zwycięzczynię konkursu, by zechciały zdjąć płaszcze i zrzucić zasłony, nr. 25 — zwycięzca drugiej nagrody okazał się... mężczyzną. Był to w istocie młodym obywatel Południowej Ameryki, który chciał dowieść, że jego męskie oczy mogły konkurować z najpiękniejszemi oczami kobiecemi. Przy pomocy znajomej — choć nie pięknej, ale uczynnej — osiągnął swój cel. Zadowolony z odniesionego zwycięstwa oświadczył natychmiast, iż z nagrody rezygnuje. Nina Robert natomiast, która zdobyła jednogłośnie pierwszą nagrodę wykazała, że prócz czarujących oczu posiada inne zalety, wyłącznie kobiecej urody, które bezsprzecznie powiększyły zadowolenie sędziów, że ją właśnie wyróżnili.

Trup w żołądku rekina.
Szczątki bogatego kupca.

Rybacy w Honolulu złowili niedawno wpobliżu cypla Barber olbrzymich rozmiarów rekina. Po zabiciu potwora, znaleziono w żołądku jego

szczątki zwłok ludzkich.

Zawiadomione o tem władze policyjne, zajęły się rozpoznaniem zwłok ofiary tygrysa morskiego, które dało nieoczekiwane wyniki. Oto okazało się, że są to szczątki bogatego kupca z Honolulu, niejakiego Sadao Nakulusa, który w podróży okrętem przed kilku dniami zaginął w tajemniczy sposób. Ustalenie tożsamości zaginionego, umożliwiły jego sztuczne zęby, znalezione w wnętrznościach rekina.

Tradycyjne środki komunikacyjne.
Dystyngowane konie w luksusowej stajni.
Kasztany króla Anglji.

W porównaniu do piekielnego hałasu i warczenia motorów na ulicach Londynu, dziwną wydaje się cisza pewnego miejsca, leżącego za pałacem Buckingham, które odgraniczone jest od swego sąsiedztwa murami tak wysokiemi, że mało tylko przechodniów potrafi odkryć czem właściwie to miejsce różni się od reszty świata. Tem większe zaś ogarnie nas zdumienie, gdy przestąpiwszy próg bramy, spostrzeżemy, że cofnęliśmy się o wiele lat wstecz aż do tego czasu, kiedy o szoferach i samochodach nikt jeszcze

nic nie wiedział.

Znajdujemy się bowiem w państwie konia, którego supremacja nad wszelką nowoczesnością jest oczywista. Znajdujemy się w stajniach Jego Królewskiej Mości Jerzego V., noszących nazwę „The Royal Mews". Do grupy turystów (przeważnie z za oceanu) zbliża się jeden z dżentelmenów, stojących na dziedzińcu z cylindrami na głowach i zaprasza ich do uwiecznienia swych nazwisk w księdze gości. Twarz dżentelmena rozjaśnia przytem uprzejmy uśmiech a gość odczuwa jego dumę z tego, że może pokazać coś, co wymaga

podziwu i respektu.

Zwierząt jest tu przeszło 60, przeważnie kasztany. Stoją rzędem u komfortowych żłobów, zdają się patrzeć wyniosłym wzrokiem na ciekawych przybyszów, ośmielających się przestąpić progi luksusowej stajni. Szlachetne te rumaki, zanim dopuszczone bywają do udziału w ceremonji dworskiej, przejść muszą długą i żmudną szkołę, której przepisy uświęcone są wiekową etykietą. Ujeżdżalnia dworska, będąca największym krytym budynkiem tego gatunku w Londynie, jest dla młodych zwierzęcych aspirantów na posadę u dworu Króla JMości,

miejscem edukacji,

która postronnemu widzowi nastręcza pocieszne nieraz widowisko. Chcąc bowiem oswoić płochliwego konia z różnemi nieprzyjemnemi zjawiskami ruchu ulicznego, gromada waletów wznoszących okrzyki i wymachujących rękami, stara się dać wierną imitację tego ruchu ulicznego i odtworzyć Piccadilly w ujeżdżalni. Trening taki przedstawia się bardzo interesująco i nie dziwionoby się wcale, gdyby dla spotęgowania złudzeń chłopcy do uszu końskich trąbili tytuły gazet sposobem ulicznych sprzedawców.

Dopiero w wyniku opisanych eksperymentów „kandydat" nabiera dobrych manier, t. j. zapomina o temperamencie tak dalece, że wszelkim przejawom otaczającego go życia okazuje lodowatą, niczem niewzruszoną obojętność. Nabrawszy tej dystynkcji dostępuje zaszczytu ciągnienia karocy dworskiej z królewską parą. Zaszczyt to nietylko największy, jaki spotkać może stworzenie końskiej rasy, ale również i najcięższy bowiem uprząż waży pokaźną ilość 128 funtów ang., a z tego sama uździenica blisko 20 funtów. Konie posiadają sześć wspaniałych liberyj galowych w różnych kolorach z najlepszej skóry marokańskiej, złotem wyłożonych.

Karoce i powozy, jakie podziwiać można w „Royal Mews", to rozdział dla siebie. Krótko mówiąc — służyły trzem generacjom władców Wielkiej Brytanji. W jednej z nich, która używana była do koronacji królów Edwarda i Jerzego, jadą wszyscy suwereni zagraniczni, wizytujący Londyn oficjalnie. Powóz zaprzężony bywa wtedy w szóstkę koni. Największa kareta ma

trzy metry wysokości

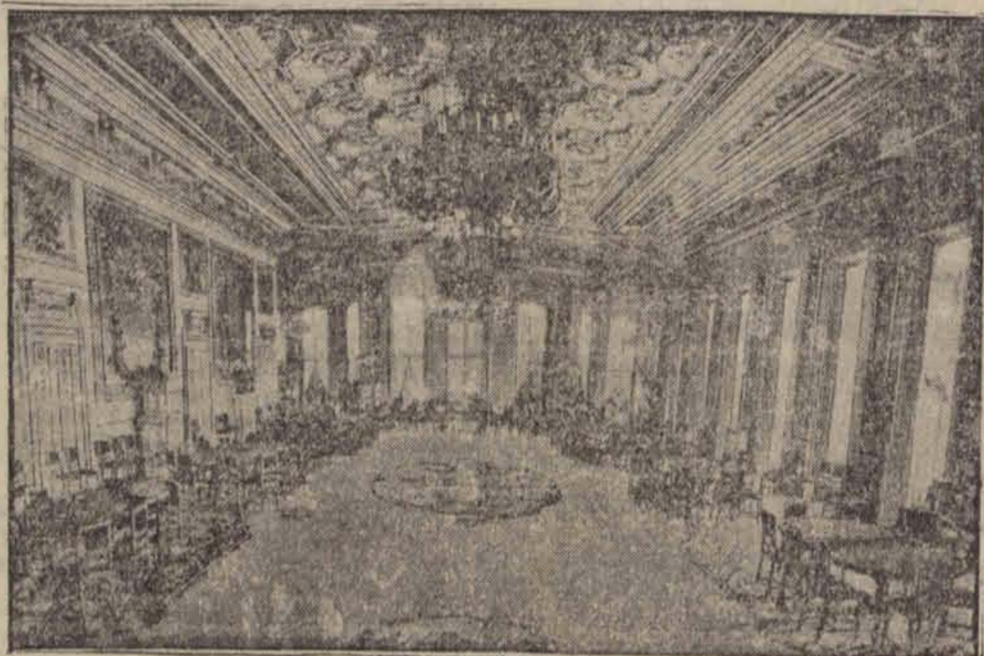
i 8 metrów długości. Spoglądając na ten do katedry podobny powóz, chętnie wierzymy objaśniającym słowom naszego przewodnika, że budowa trwała pełne trzy lata.

Na końcu wypada jeszcze wspomnieć imiennie o sławnych mieszkańcach stajni królewskiej. Faworytem „of His Majesty the King", jest mały kasztanek „Anzac", odbywający już dziewiąty rok pełnej sukcesu służby przy dworze. Na tym koniu król odbywa prawie codziennie

poranne spacery.

W tym samym przedziale stajni co „Anzac", umieszczone są także dwa inne wspaniałe zwierzęta: „Markree" i „Duntsey", z których pierwsze jest własnością księcia Jorku, a drugie należy do księcia of Gloucester.

Przed wielką konferencją bałkańską.



Sala balowa w pałacu Yildiz w Stambule, gdzie dnia 16 października zostanie otwarta konferencja wszystkich państw bałkańskich

Praczka na balu.
Po raz pierwszy i ostatni.

Cotignac to plotkarskie miasteczko. Choć domy jego o płaskich dachach otaczają najpiękniejsze winnice i gaje oliwne; choć leży daleko od Polski na słonecznem południu Francji, a jednak .. jednak przypomina zupełnie Pacanów, ową słynną stolicę, w której kozy kują

Cotignac jest plotkarskiem miasteczkiem, a obywatel tego miasteczka szanowny pan Meunier liczy się

ogromnie z opinją.

Musi się liczyć z opinją, bo kto wie, czy przy najbliższych wyborach do gminy...

Otóż pewnego dnia, pan Meunier, gładząc swą pięknie wypielęgnowaną brodę, powiedział do córki, 20-letniej Germaine:

— Ty wiesz, że jestem człowiekiem postępowym, Germaine, ale jestem też człowiekiem zasad... i na to nigdy nie pozwolę...

— Ach pozwól, ojcze, przecież to nic złego, prawda? Pozwól mi raz...

— Nie mogę, co ludzie powiedzą?

Spór toczył się o bal, największy bal w sezonie, na który panna Germaine chciała koniecznie

pójść sama.

— Cóż jestem winna, że mama właśnie wyjechała, a ty, ojcze, masz ważne zebranie! — szlochała Germaine.

— Jestem postępowy, ale mam zasady.. — powtarzał pan Meunier...

— Namyśl się, ktoby mógł ci towarzyszyć... — zakończył surowo.

— Może pani Tivolle? — zawołała panienka.

— Pani Tivolle? — oburzył się zrazu ojciec, ale po chwili dodał. — A możeby to było nieźle... Kto wie.

Pani Tivolle była od wielu lat praczką w domu pana Meunier.

Nic dziwnego, że pan Meunier zdziwił się i oburzył zrazu, ale po namyśle

zgodził się.

Dobrze jest być demokratą, bo, kto wie, czy przy najbliższych wyborach do gminy...

Tak się więc stało, że w jarzącej się od świateł sali, wśród szanownych matron zasiadła na kanapie pani Tivolle w czarnej jedwabnej sukni, wyjętej z szafy pani Meunier i ze spracowanemi dłońmi, wciśniętemi w przyciasne rękawiczki.

Muzyka, światło, dym papierosów, rozbawione twarze... Pani Tivolle była oszołomiona.

Panna Germaine zato bawiła się wesoło. Miała powodzenie, cała młodzież miasteczka tłoczyła się wokół niej.

Panna Germaine chciała uszczęśliwić cały świat. To też częstowała panią Tivolle co chwila innym kieliszeczkiem i poczciwa praczka

była coraz to weselsza...

Nagle, w sali rozległ się głos wodzireja:

— Konkurs tańca dla osób, które przekroczyły czterdziestkę!

Panna Germaine przybiegła do pani Tivolle:

— Zatańczy pani. Złociutka, oto tancerz!

I już przed oszołomioną praczką giął się pan Varin, właściciel sklepu kolonjalnego

koło ratusza.

Jakże odmówić?

Pani Tivolle miała lat 52, nie tańczyła co najmniej od lat 30, ale odmówić nie można.

Zresztą, wino, światło, gorąco...

Jakże jej się kręci w głowie! Po pierwszym tańcu drugi, trzeci, to należy do konkursu.

I nagle wybucha wrzawa, oklaski.

— Pierwsza nagroda pani Tivolle i panu Varin.

Podają jej puhar, znowu pije i znowu tańczy...

Oklaski, śmiech, blask!

A potem nagle, ciemno i cisza...

Nazajutrz, na rogach ulic miasteczka Cotignac stały grupki miejscowych plotkarek.

-- Taki wypadek... moja pani, moja pani...

— Żeby z tańca umrzeć, moja pani..

— Nieprzyzwyczajona...

— Całe życie przy balji i odrazu na bal...

Biedna pani Tivolle.

Wiatr kołysze drapaczami chmur.

Trzystometrowe drapacze nieba w Nowym Jorku chwieją się pod naporem potężnych fal wiatru, nadlatujących z morza. Podczas takich nawałnic dzieją się na górnych piętrach drapaczy

dziwne rzeczy:

lampy kołyszą się, w wannach woda faluje mocno. W rzeczywistości drapacze a raczej ich szczyty wykazują ruchy wahadłowe w granicach kilku centymetrów odchyleń od pionu. Wahania te były już brane w rachubę podczas budowy olbrzymich tych gmachów i samej konstrukcji, jej szkieletowi nie mogą one zaszkodzić. W najnowszych drapaczach założono w celu badania tych wahań aparaty, mierzące i rejestrujące kąt odchylenia, t. zw. „oscylografy".

Podsłuchane.

POBOŻNE ŻYCZENIE.

Człowiek, który miał wiele długów leżąc na śmiertelnej pościeli, mówił do lekarza:

— Gdybym to mógł jeszcze żyć tak długo, aż spłacę wszystkie długi!

— Chcesz pan widać żyć wiecznie — odpowiedział lekarz, znający jego położenie.

SPORT

— Więc pan idzie pieszo dookoła ziemi?

—Tak jest!

— A dlaczego zatrzymuje sie pan w naszem mieście już cztery tygodnie?

— Bo nie zebrałem jeszcze pieniędzy na bilet kolejowy.

QUO PRO QUO

— A przedewszystkiem niech pan pamięta, że dobre oddychanie zabija mikroby!...

— No dobrze, ale jak mam tym mikrobom wytłumaczyć, żeby dobrze oddychały?...

ZNA SIE NA TEM

Młody małżonek: — Moja żona woli rano kawę, podczas gdy ja pasjami lubię na śniadanie herbatę.

Stary żonkoś: — Ręczę ci, że sie przyzwyczaisz wkrótce do kawy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.